

KONFEDERACYA  
SPYTKA Z MELSZTYNA

---

# WYDAWNICTWA I KOMISA KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA WE LWOWIE.

	złr.	ct.
AER. Pierwszy romantyk, powieść	2	60
BIBLIOTEKA POLSKA. Każdy tom brosz. 1 złr. 80 cnt., w opraw.	2	30
T. I. II. KRASINSKI Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stanisł. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III. — VI. MICKIEWICZ ADAM. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokon., 4 tomy. — VII. — X. ZALESKI B. Poezye. Wydanie przejrane przez autora. — XI. PAMIĘTNIKI PASKA. Wydanie nowe krytyczne, przejrane przez dra Węclewskiego. — XII. NIEMCEWICZ J. Jan z Tęczyna. Powieść histor. — XIII. — XVI. SŁOWACKI JULIUSZ. Dzieła. Wyd. przejr. przez prof. dra A. Małeckiego. — XVII. — XIX. E...ly (Asnyk Adam). Poezye, 3 tomy. — XX. — XXII. MAŁECKI A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone, 3 tomy. — XXIII. J. WYBICKI. Pamiętniki. — XXIV. — XXV. MICKIEWICZ A. Dzieła. — V. VI. — XVI. — XXVIII. MICKIEWICZ A. Korespondencya, 3 tomy. — XXIX. — XXXI. KITOWICZ X. Pamiętniki i pisma historyczne, 3 tomy. XXXII. — XXXIII. KITOWICZ X. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III., 2 tomy. XXXIV. — XXXVII. ROMANOWSKI M. Pisma 4 t. — XXXVIII. — XXXIX. SŁOWACKI J. Listy 2 t., wydanie II. znacznie pomnożone. SŁOWACKI J. Pisma pośmiertne, 3 tomy, wydanie II. znacznie pomnożone. KRASINSKI, Z. Pisma tom. III IV. KRASZEWSKI, J. I Poezye.		
BRONIKOWSKI. Jan III. Sobieski i dwór jego czyli Polska w XVII, w. 2 t.	4	20
Dr. ANTONI J. Nowe opowiadania, wydanie drugie	3	—
— Opowiadania historyczne, 1 tom	3	—
— Opowiadania histor. Serya VI w druku	5	60
ESTREICHER. W. Pol, jego młodość i otoczenie	2	80
KACZKOWSKI K. gen. szt. lekarz wojsk polskich. Wspomnienia 1808—1831, wydał T. Orzechowski, 2 tomy	4	20
KANTECKI K. Elżbieta, trzecia żona Jagiełły	2	20
— Dwaj Krzemieńczanie. Wizerunki literackie, 2 tomy	3	60
KUBALA L. Dr. Jerzy Ossoliński, 2 tomy	6	80
LEMCKE K. Estetyka. Wydanie drugie	6	40
LISKE X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i pamiętniki	4	20
LISTY Tadeusza Kościuszki, zebrane przez L. Sienieńskiego	2	80
LISY JANA III, króla polskiego, pisane do królowej Kaziemiry w ciągu wypraw pod Wiedeń w r. 1633.	2	80
ŁOZIŃSKI Dr. B. Opinia publiczna. Studium publ.	—	64
— Wieczna wojna. Studium polit.	—	60
ŁOZIŃSKI WŁ. Nowe opowiadania I. M. Pana Wita Narwoja	3	—
— Malarstwo cerkiewne na Rusi	—	60
— Pierwsi Galicyjanie. Powieść z przeszłości	2	60
— Hazardy. Powieść współczesna	2	40
NIEMIAROWICZ A. L. Wspomnienie o A. Mickiewiczu	2	80
PRZYBOROWSKI W. Rubin wczyrski. Powieść	1	80
— Księżniczka z Minsterbergu	1	50
SASS BERLICH. Mozaika. Gawędy szlacheckie, 2 tomy	3	80
SEWER. Bratnie dusze. Powieść	2	40
STADNICKI K. Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina. W. ks. Litwy	2	40
WSPOMNIENIA Konstantego Wółickiego, z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberyi	2	60

ANTONI PROCHASKA

---

# KONFEDERACYA

## SPYTKA Z MELSZTYNA

---

WE LWOWIE

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

Z drukarni Wł. Łozińskiego. (Zarządca W. J. Weber).

1 8 8 7.



17352

I

Kraushar Warszawa 12. III 32



51-



X-47979
17352 I

## I.

W pięć lat po śmierci Jagiełły, a więc pod 1439 rokiem, notuje Długosz — historyk tej epoki — rewolucyę dokonaną na zjeździe walnym w Korczynie. Głową rebelizantów jest Spytek z Melsztyna, bogaty i możny potomek sławnego Leliwity również Spytką, który poległ nad wodami Worskli w wielkiej bitwie, wydanej przez Witołda Tatarom. Upadek Spytką, twórcy konfederacyi korczyńskiej, kreśli Długosz w barwach ponurych, nadzwyczaj dramatycznie. Mąż, który dopuścił się zbrodni obrazy majestatu królewskiego, ginie z rąk rycerzy, będących w orszaku królewskim, a własny teść czyta nad ciałem dogorywającego wyrok haniebnęj śmierci.

Taki obraz Długosza w układzie wielce dramatycznym, jakkolwiek nadawałby się do prześlicznej powieści a nawet do obrazu scenicznego, nie odpowiada ścisłej prawdzie historycznej. Należy zastrzedz z góry, że obraz który nam

o konfederacyi i o upadku Spytki nakreślił Długosz, jest jednostronny, gdyż Spytek należał do przeciwnego obozu aniżeli ten, w którym przebywał nasz historyk. Natomiast aby odpowiedzieć zadaniu, należy poznać grunt historyczny, na którym wzrosła konfederacya, i przyczyny, które wywołały katastrofę Spytki pod Grotnikami.

Jeszcze za życia Jagiełły dwa zarysowały się w Polsce stronnictwa, walczące o wpływ i kierunek rządów. Wywołała je głównie kwestya husycka. Czesi wyklęci przez kościół, zagrożeni od Niemców i przez krucjaty, upraszają Polskę o pomoc i ofiarują koronę czeską. Przystąpić do żądań czeskich a przynajmniej wyzyskać je w celach politycznych było zdanie liberalniejszych, konserwatyści, pomiędzy którymi biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki grał główną rolę, radzą zaniechać wszelkich stosunków z husytami. Faktycznie nie zwyciężyło żadne stronnictwo, gdyż korony czeskiej nie przyjęto, zasada atoli liberalnych górowała o tyle, o ile tajemnie sprzyjano husytom i w celach politycznych, a mianowicie osłabienia Niemców (Krzyżaków i Zygmunta), dopomagano i wspierano wyklętych przez kościół. Nie idzie za tem, aby liberalna partya była u steru rządów. Przeciwnie przewidujące wszystko duchowieństwo obwarowało się już z góry statutami arcybiskupa Trąby (1420 roku) przeciwko wpływowi husytyzmu, politycy zaś koronni za



wpływem Witołda wywołali ustawodawstwo królewskie, skierowane przeciwko husytyzmowi, a nawet związek pod egidą króla i Witołda przeciwko wszelkim innowacyom kacerskim w 1424 r.<sup>1)</sup>

Związek ten świadczył o wielkiej grozie i niebezpieczeństwie ze strony nowin czeskich. Poświadcza to artykuł, na mocy którego król z Witołdem obiecują panom i prałatom pomoc przeciwko wszystkim, którzyby husytom sprzyjali, wszczynali wojny wewnętrzne, pomiatali lub sprzeciwiali się statutom ziemskim, lub wreszcie zwoltywali bez zezwolenia królewskiego zjazdy prowincjonalne i inne tego rodzaju wszczynali nowości. Widocznie więc tendencye takowe istniały, skoro je wymieniano, skoro nawet włożono obowiązek na poddanych chwywania heretyków i nowatorów i dostawiania ich władzy, celem przykładowego ich ukarania. Srogą zaś karą nałożoną na husytów, było pozbawienie dóbr i urzędów i banicya z kraju.

Pomimo to jednakże nie bardzo przestrzegano tych artykułów związku i dekretów królewskich, szczególnie w latach 1428—32. Polityka stanęła temu na przeszkodzie; a mianowicie podówczas, gdy stosunek Polski do Krzyżaków i Zygmunta począł być znowu napiętym. Sprze-

---

<sup>1)</sup> Cod. ep. Vitoldi. Nr. 1155, p. 653.

dawano tedy husytom do Czech broń, amunicję, żywność; łudzono ich częstym wysyłaniem posłów; wchodzono z nimi w układy, mające na celu wzmocnić stanowisko Polski wobec Zygmunta i Krzyżaków. Podówczas zapomniano o srogich artykułach, a nawet w Polsce tolerowano husytów. Napróżno stronnictwo, złożone ze starszych senatorów i duchownych, przestrzega króla przed złymi skutkami takiej polityki, napróżno powtarza Witołd po kilkakroć, że taka polityka tolerancyi wobec husytyzmu najzgubniejsze dla państwa wyda owoce, napróżno groźbą i prośbą stara się odwieść króla od faworyzowania husytów. Po śmierci Witołda husyci polscy podnieśli wyżej głowy, gdy król zmuszony był użyć zbrojnej pomocy w zacieężnych husytach do wojny z Krzyżakami, przez co wyklęci przez kościół, stali się sprzymierzeńcami katolickiego króla. Potrzeba tej pomocy była tak wielką, że sami nawet biskupi doradzali użycia oręża husyckiego do wojny z Krzyżakami. Łatwo zrozumieć, że wobec takich stosunków urastali w duchu, nadziejach i uroszczeniach ci, przeciwko którym zwrócone były edykta wieluńskie i artykuły związku r. 1424.

Skutki polityki husyckiej poczuło najpierw duchowieństwo, a to w sprawie dziesięcin, o czem później będzie mowa. Na tem miejscu zaznaczyć tylko należy, że umiało sobie ono i tu poradzić i uzyskało w przywileju z 1433 r. potwierdzenie



artykułów zwróconych przeciwko heretykom a powtóre i egzekucyą władzy świeckiej w sprawach o dziesięciny, przez co prawem zabezpieczone było od złego wpływu polityki sprzyjania kacezom czeskim — i tolerowania husytów w Polsce.

Co do tych ostatnich, to za życia Jagiełły nie było i mowy, aby który z panów, na seryo sprzyjających husytyzmowi, miał zająć jakie wybitniejsze stanowisko w radzie koronnej. Nie dosięgali oni stanowisk ojcowskich; rody ich lubo magnackie, a chociażby i najbardziej zasłużone, pomijano przy awansach, a stało się to głównie z tej przyczyny, że pod koniec życia zgrzybiałego Jagiełły, rządził w imieniu króla energiczny biskup krakowski, bezwzględny wróg husytów i nowatorów. Obok niego zgrupowało się bardzo możne stronnictwo, złożone po większej części ze starszych senatorów i z krewnych lub powinowatych biskupa, które na wszystkie ważniejsze wypadki silnie wpływało. Co więcej, król chcąc za życia zabezpieczyć następstwo jednemu z synów, oparł się o stronnictwo biskupa, pozwolił mu wzrósć i skonsolidować się, podczas gdy stronnictwo husyckie było bez wybitnego przewodnika, wcale nie miało programu, a nawet celów do jakich dążyło, nie widziało jasno, dobitnie. Wyzyskiwane do celów dynastycznych i w sprawach polityki zewnętrznej państwa, upośledzane za życia króla, czuło to tylko, że po

jego śmierci przyjdzie czas odwetu dla Zbigniewa i panów krakowskich.

Śmierć króla zastała stronnictwo husyckie zupełnie nieprzygotowane, bez programu. Natomiast głowa stronnictwa krakowskiego, Oleśnicki, znalazłszy się w Poznaniu, umiał wyzyskać sytuację, stworzoną przez śmierć króla, i zwoławszy magnatów wielkopolskich, wśród których również niemało liczył przeciwników, przyprowadził do skutku uchwałę koronacyi następcy — młodego Władysława Jagiellończyka — z naznaczeniem krótkiego tejże terminu. Było to dzieło wytrawnego polityka, że natychmiast po zgonie króla podniósł myśl koronacyi młodego syna, któremu wszyscy urzędnicy królewscy i ziemscy, mnóstwo powiatów i miast zaprzysięgło za życia ojca wierność, jako prawemu następcy. Prawda, że biskup krakowski nie miał prawa zwoływać zjazdu, a tem mniej w Wielkopolsce, ale pierścień królowej Jadwigi, przysłany mu jako ostatni wyraz woli przez umierającego Jagiełłę, uprawnił jego działanie, wysunął biskupa na stanowisko pierwszego w koronie męża i zmusił do oddania czci nawet ze strony jego przeciwników.

Czy mógł kto bezkarnie podnieść hasło opozycyi przeciwko koronacyi młodego Jagiellończyka? Wszakże to syn tego, który dźwignął Polskę do rzędu pierwszych państw Europy — wszakżeż

większa część narodu uznała go za następcę? Hasło opozycji podniosło kilku malkontentów, a wśród nich najwybitniejsze miejsce zajmował Spytek z Melsztyna. Poznajmy jego życie, a może dostrzeżemy przyczyny, które go przywiodły do tego niefortunnego kroku.

Jak już wyżej wspomniano, ojciec Spytki również Spytek był pierwszym mężem w koronie i najzasłużeńszym wobec Jagiełły; on to bowiem głównie doprowadził do skutku powołanie Jagiełły na tron polski, on był twórcą myśli połączenia narodów, on rozszerzył dla Polski zadanie misji cywilizacyjnej na wschód, wydzierając ją z rąk Niemców, a zatem tak wobec Jagiełły, jakoteż i wobec korony polskiej położył niespożyte zasługi. Król umiał odwzajemnić się Spytkowi, skoro prócz obfitych nadań w koronie, darował mu na prawie książęcem wielką część Podola, zrobił go udziałnym na tej ziemi bogatej księciem, zapewniając mu niejako stanowisko książąt krwi<sup>1)</sup>. To też Spytek ożeniony z bogatą Węgierką, Elżbietą Woydeffy, wydał swą córkę Kachnę za księcia Janusza Mazowieckiego, syn jego Jasiek ożenił się z księżniczką Anną Ostrogską, córka Jadwiga wyszła za mąż za ks. Bernarda

---

<sup>1)</sup> Dok. Jagiełły z 13 czerwca 1395 r. w Cod. ep. Vit. Nr. 115. p. 37—39.

na Falkenbergu i Strzelcach, potomka Piastów, książąt Opolskich. Skoro atoli Spytek poległ w 1399 r. nad wodami Worskli, zmieniła się całkowicie sytuacja w jego rodzinie. Można ta rodzina utraciwszy ojca, podzieliwszy się spadkiem, przestała zajmować najwybitniejsze miejsce w Koronie. Podole odpadło od niej, zostało bowiem wykupione; następcy tak dzielnego, jakim był sam, nie miał bohater z nad Worskli. Elżbieta, wdowa po nim, weszła w powtórny związek małżeński z Januszem, księciem Zembicy. Syn Jasiek zmarł w klasztorze tarnowskim, przywdziawszy habit pod sam koniec cichego życia, i pozostawił jedynaczkę córkę Jadwigę, panią na Książu i Rabsztynie, którą poznamy w późniejszym opowiadaniu naszym. Drugi syn, Spytek, hulaszczy, namiętny, zwolennik zasad husyckich, pan na Melsztynie, ożenił się z Beatryksą Szamotulską, z której miał liczne potomstwo. Urzędu i zaszczytu żadnego nie osiągnął, zapewne jako poszlakowany o sprzyjanie husytom, musiał się więc kontentować ojcowizną i patrzeć z zazdrością, jak Jagiełło hojnie szafował skarbami i królewszczyznami, jak podnosił wzbogacał nieznane dawniej rody, które ani się mogły mierzyć z zasługami jego ojca...

Hojny w nagrodach król, a niemający pod koniec długiego życia swego czem szafować, umiał atoli niekiedy odbierać to, co raz był już nadał,

Tak tedy stało się, że Jagiełło zabrał Spytkowi dobra nabyte przez jego przodków w Samborskiem. Utraciwszy obszerne dzierżawy, zawrzał Spytek bezsilną złością przeciwko Jagielle, ale tem większą, że pretensye jego do dóbr w Samborskiem były prawne, na przywilejach oparte — i że zabór cały polegał na jakiejś intrydze zawistnych Spytkowi mężów, zasiadających w radzie królewskiej. Że bowiem Spytkę spotkała niesprawiedliwość, potwierdza ostatnia wola króla. Na mocy tejże polecił umierający Jagiełło powrócić Spytkowi niesprawiedliwie zabrane mu dobra<sup>1)</sup>. Widocznie zabór ten ciążył kamieniem na sumieniu umierającego króla, jak skała je przygniatał, a zresztą Spytek był pomimo to jeszcze bardzo możliwym — a król nie chciał mnożyć nieprzyjaciół swemu synowi i następcy.

Woli króla nie uszanowano — nie uczyniono jej zadość, jak mówi lakonicznie Długosz. Oto dzierżą Samborszczyznę wrogowie Spytkę Odrowążowie — mający na tej ziemi zapis 1000 grzywien, uczyniony przez nieboszczyka króla Jagiełłę — to też i wcale nie myślą ustępować z królewszczyzny, na której wzrastają w ogromną fortunę. Osobistą sprawę, krzywdę prywatną, odczuł Spytek podwójnie — gdy mu ją przyzna-

---

<sup>1)</sup> Dok. z 17 maja 1436 r. Liske: Akta grodzkie i ziemskie VI, 25.



no... Nie znajdując sposobu wywalczenia swego, a widząc u steru państwa samych tylko wrogów, postanowił stanąć na czele opozycji, wywiesić sztandar przeciwko Jagiellonom, swoim krzywdzicielom. Jak widzimy, popchnęła więc Spytką do czynu — prywata.

Prywata odbiera i mniej namiętnym ludziom, aniżeli Spytek, zimną rozwagę. I oto skoro Oleśnicki przeprowadził w Poznaniu wyznaczenie terminu koronacyjnego — termin ten za sprawą Małopolan zmieniono — opóźniono go w Krakowie. Ale zamiast skorzystać z czasu, zmniejszyć wpływ możnego biskupa, poprzeć hasło koronacyi młodego Jagiellończyka i to w ten sposób, aby zapewnić sobie wpływ na rządy — opozycja robi krok fałszywy, wywiesza i skupia się pod sztandarem anti-jagiellońskim. Spytek, z Melsztyna, Dzierśław z Rytwian i Strasz z Kościelnik, zwołują zjazd Małopolan do Opatowa — i rozpoczynają tam narady, kogoby wybrać na następcę Jagiełły.

Gdy Spytek tak niepopularną myśl podniósł wśród zgromadzonej w Opatowie szlachty, gdy zgromadzenie dało się unieść namiętności i zaczęło krytykować prawo sukcesyi młodego Jagiellona, zjawia się Oleśnicki zupełnie tu nieoczekiwany, gromadzi mniej zagorzałych i śmiało występuje przeciwko Spytkowi. Mowcy śmiało,



namiętnemu i górującemu genialnością nad tłumem szlachty, łatwo było wykazać całą niestosowność naradzania się nad następcą zmarłego króla, który lubo małoletni, odpowiedniejszym jest, aniżeli ktokolwiek bądź inny. Każdy inny kandydat bowiem stałby się przyczyną wojny domowej wobec tej okoliczności, że uroczystymi przysięgami i zapisami zabezpieczyła i to większość narodu następstwo synowi Jagiełły. Oleśnicki znakomicie odegrał rolę obrońcy praw jagiellońskich — a mógł się nawet później chlubić z tego, że w obronie tych praw narażał własne życie. Odwagą tą skompromitował Spytkę, zmniejszając zarazem liczbę jego stronników. Niepopularna myśl Spytki była kompletnym tryumfem Oleśnickiego — który obecnie śmiało mógł być uważany za głowę stronnictwa oligarchicznego, a widmo rządów hierarchiczno-możnowładczych stało się groźne przed oczyma jego przeciwników.

Zagorzałym, namiętnym, gorącym jak lawa wulkanu był jego przeciwnik Spytek, i dlatego mimo doznanej w Opatowie porażki, postanowił niefortunną swą myśl podnieść jeszcze i to na zjeździe koronacyjnym w Krakowie. Tu wobec licznego zgromadzenia pierwszych dostojników korony i posłów zagranicy starł się ponownie Spytek z Oleśnickim. Umiał on tym razem poprawić błąd opatowski, gdyż apeluje do swobód i wolności, które przepadną i zginą, skoro król,

dorósłszy do pełnoletności, zechce zapomnieć o dziecinniej swej przysiędze. Przygotowany snąc na podobny zarzut Oleśnicki, postawił rękojemców w osobach królowej matki, książąt mazowieckich i znakomitszych panów, że król doszedłszy do pełnoletności potwierdzi przywileje. Przeciwnicy pomimo to nie ustawali w oporze, podnosząc coraz to nowe wątpliwości co do swobód i przywilejów, a gdy nawet zaręczenie Oleśnickiego, że władza najwyższa zostanie w rękach senatorów, dopóki król nie zatwierdzi praw i przywilejów, ich nie uspokoiło, natenczas pojął Oleśnicki, że stronnicy Spytką dążą do odłożenia koronacyi i postanowił jednym zamachem przeciąć sieć zabiegów swych przeciwników. Wyręczył go w tem brat Jan, marszałek królestwa, wzywając zgromadzenie, aby zgadzający się na koronację przeszli na jedną, przeciwnicy zaś na drugą stronę. Był to srogi cios dla nieprzygotowanego na taki manewr Spytką i jego stronników. Znaleźli się oni w takiej mniejszości, że większość Oleśnickiego śmiało mogła zepchnąć ich z zajętego stanowiska. Rozgniewany Spytek począł wymyślać marszałkowi, lecz pomimo to akt koronacyi odbył się ze zwykłą pompą.

Zepchnięty, zakrzyczany radośnymi okrzykami tłumu Spytek rozpoczął znowu walkę. Chodziło o rejencyę, i tu wystąpił on z myślą wybrania rejentem księcia Ziemowita Mazowiec-

kiego — co z oburzeniem odrzucono, nie chcąc, ażeby lennik korony miał być jej sternikiem. Oleśnicki, który najbardziej sam pragnął być obranym, mógł się obawiać popularnego i lubionego przez szlachtę księcia, i dlatego zapobiegł jego wyborowi. Przeciwnicy mogli pocieszyć się na chwilę, gdy nie wybrano Oleśnickiego, a natomiast powołano do życia instytucją tak zwanych tutorów ziemskich, którzy w czasie małoletności króla sprawowali władzę najwyższą w każdej ziemi, a z czynności swych mieli zdawać sprawę przed senatem. Na tutorów powoływano ludzi niewybitnych i z czynności publicznych mało znanych. Instytucya ta, jakby z kompromisu wrogich stronnictw wyszła, nie złamała atoli w niczem powagi możnego biskupa krakowskiego. Tutorzy jakkolwiek nie byli ludźmi stronnictwa Zbigniewa, jednakże żaden z nich nie podzielał haseł stronnictwa przeciwnego — to też żadnego nie spotkamy w obozie Spytka. Rada królewska składała się zaś przeważnie z samych stronników biskupa i biskup faktycznie rządził królestwem. Wspomniany brat jego był marszałkiem państwa; Koniecpolski, mąż stryjecznej siostry biskupa, był kanclerzem królestwa; stryj Dobiesław był kasztelanem lubelskim; brat stryjeczny Jan posiadaczem księstwa Oleskiego. Najbliższe związki krwi łączyły biskupa z Tenczyńskimi i Ossolińskimi; z Tarnow-

skim i Michałowskim węzły ścisłej przyjaźni. Wrogowie Oleśnickiego mogli być teraz przejęci tym strachem, jaki zwykle towarzyszy nowym rządóm.

Nie przeląkł się atoli główny jego przeciwnik Spytek Melsztyński, bo jeżeli pałał nienawiścią przeciwko biskupowi, to taką która nie ma lęku i nie zna niebezpieczeństwa, byle tylko zgnieść przeciwnika. Potomek sławnego bohatera, najzasłużeńszego około sławy Polski męża, skoli-gacony z książętami, miałby się ułęknać biskupa, który z mniej znanego rodu wyszedł na pierwszego dostojnika w królestwie? Nie minęło wszakże jak parę lat, kiedy biskup sam podawał rękę do zgody.

Było to jeszcze za życia starego króla Jagiełły. Dumny i namiętny Spytek był opiekunem bratanicy swojej, sieroty, wspomnianej już Jadwigi z Książa. Młodziutka sierota odziedziczyła po ojcu Jaśku z Melsztyna tak bogatą schedę, że śmiało mogła uchodzić za jedną z pierwszych partyj w Polsce. Pomimo oporu matki, sierota, pani na Książu i Rabsztynie, oddaną została w dziecięcym wieku w opiekę najbliższemu krewnemu po mieczu, w myśl statutów Kazimierza Wielkiego, a był nim znany z zuchwalstwa i gwałtowności Spytek. Było to w 1431 roku, kiedy roje przemożnych pańiąt poczęły słać diawosłębów do Melsztyna i dobijać się o ogromną fortunę Jadwigi Księżkiej.

Takie wyprawy po „złote runo“ nie tajne były biskupowi Oleśnickiemu, który tak z powodu ogromnego wiana sieroty, jakoteż w widokach politycznych mógł myśleć o skoligaceniu domu swego z Melsztyńskich Leliwą. Wprawdzie już podówczas wiedział dobrze biskup, że Spytek jest jednym z najzagorzalszych jego przeciwników, że przejęty jest nowościami husyckimi, że faworyzuje husyckich kapłanów i łupieży dobra kościelne; zapewne nie zniżyłby się do podania ręki Spytkowi, który w oczach jego uchodził za burzyciela i gwałtownika. Ale wzgląd na ogromne skarby Jadwigi i na polityczne znaczenie takiego skoligacenia, nakazały mu doradzić bratu swemu marszałkowi, aby wysłał dziewosłębów do Melsztyna z prośbą o rękę Jadwigi dla młodego Zbigniewa. Bratanek biskupa wiążąc się węzłem małżeńskim z Jadwigą, przyczyniłby się do zgody dwóch rodzin, pałających ku sobie nienawiścią.

Jeszcze za życia króla przyszło do tej ugody — na mocy której Spytek oddawał Janowi Oleśnickiemu Jadwigę wraz z jej majątkościami, przeznaczając ją na małżonkę Zbigniewa, lecz pod warunkiem, że ślub młodziutkiej narzeczonej dopiero za siedm lat nastąpi, dalej że Oleśnicy spłacą długi po Jaśku z Melsztyna pozostałe, że walący się Rabsztyn odbudują i że na wypadek śmierci Jadwigi dobra jej zwróca Spytkowi.



Układ ten miał ziścić nadzieje biskupa, skoro Spytek uroczyście wyrzekł, że zapomina o wszelkich urazach i swarach rozdzielających oba domy, — gdy w tem śmierć Jagiełły zmienił położenie i pan Spytek wystąpił jako najzagorzalszy przeciwnik biskupa. Już w kilka miesięcy po tej transakcyi nastąpił nowy układ pomiędzy Spytkiem a Jadwigą, który zmienił warunki pierwszego, a tem samem Oleśnickim nie mógł być na rękę.

Zaręczyny Jadwigi wzmogły tylko walkę pomiędzy Spytkiem a Oleśnickim.

---



## II.

Jeżeli pierwszy krok polityczny Spytki, nacechowany prywatą, był fałszywym i skompromitował go w oczach narodu, to jednak zauważyć należy, że obóz jego stronników nie umniejszał się przez to przeciwnie rósł i wzmacniał. Przyczyny tego wzmacniania się stronnictwa malkontentów były najrozmaitszej natury, postaramy się przeto bodaj w krótkości je poznać.

Przedewszystkiem. skonstatować należy, że w Polsce rządzi obecnie nie król ale oligarchia, w pośród której stronnicy Spytki dzięki Oleśnikom, wcale żadne lub tylko ostatnie zajmują miejsce. Ważniejsze posady obsadzali Oleśnicy swoimi stronnikami. Namiestnicy królewscy Jan z Czyżowa Małopolski, i Albert z Małego Wielkopolski, oddani byli, i sprzyjali biskupowi. Tutorzy królestwa, zajmujący się sądownictwem, których kompetencye ograniczają się na wydawaniu wyroków w imieniu króla i administracyi królew-

szczyzn, popierają tém właśnie silnie rządy Oleśnickiego, gdyż każdy krok opozycyi wymierzony przeciwko Zbigniewowi, mógł być pomszczony na drodze sądowej. Przez tutorów i przez sądownictwo posiadał Zbigniew faktyczną władzę w królestwie i mógł ukracać cugle opozycyonistów.

Działo się tak głównie w Małopolsce i na Rusi. Co do tej, ostatniej, to gdy w 1435 r. zaprowadzono tu prawo polskie i poobszadzano urzędy stronnikami biskupa, uczyniono i w tej prowincyi przewrót na korzyść wzmocnienia władzy Oleśnickiego. Wszakże najwyższe urzędy i godności na Rusi, spoczywały w ręku takich jak: Piotr Odrowąż ze Sprowy, który był po Janie Mężyku wojewodą Lwowskim; Hryćko z Pomorzan był wojewodą Podolskim; Dobrogost Koleński kasztelanem Kamienieckim, Jan Koleński zaś Halickim, Wincenty z Szamotuł był starostą generalnym Rusi, sędzią halickim był Jakób Giza, po nim Ihnat z Kutyszcza, lwowskim zaś Stanisław z Dawidowa, sanockim Klemens z Pobiedny, przemyskim Piotr z Grochowie. Byli to ludzie bez zasług, nieznani ale oddani całą duszą młodemu Jagiellonowi, i z tej przyczyny wspierający stronnictwo rządzące.

Ci, których rodowa ambicja lub wzgląd na zasługi upoważniały do najwyższych dostojęństw, byli wykluczani — nie dawano im nawet drugorzędnych godności. Nie dziwna, że obawiają się

oni biskupa, który rósł w znaczeniu, gdyż w swe ręce wziął rozdawnictwo urzędów i przez zręczne tolerowanie nepotyzmu podniósł swe stronnictwo. Namnożyło się tedy mnóstwo malkontentów. Byli to przedewszystkiem młodzi: Braniecy Piotr i Grzegorz; Buczacy Jan i Michał; synowie Piotra kasztelana Polanieckiego: panowie Chełmscy a mianowicie Hanek, Jan, Mikołaj i Ścibor; młody Pilawita Piotr z Kamieńca. Należy do nich i syn marszałka królestwa, Mikołaj z Lanckorony, stolnik krakowski; synowie Krystyna kasztelana Sandeckiego, Jan i Krystyn Kozięgłowsy. Rój ten możnych panów pomnaża i Jan z Pilczy, na próżno ubiegający się za godnością; Hincza z Rogowa; panowie Siedleccy, Pełkosz i Bodzanta; panowie Ogrodzieńcy, Jan i Bartosz; panowie Mokrscy, Jan, Andrzej i Piotr. Najznakomitsze herby Topór, Odrowąż, Śreniawa, Oksza, Dębno, Jastrzębiec, mają swoich malkontentów. I tak młody Andrzej Tenczyński, (brat Jana, który w grudniu 1438 r. został wojewodą krakowskim); Dobiesław ze Szczekocina; Mikołaj i Jan Wiśniccy Śreniawici; Dersław Włostowski Okszyce i Piotr ze Zborowa Jastrzębiec. Poznamy później, że wielu z tej liczby miało już pewne zasługi, a zatem i pretensye do godności. — Oleśnicki ich wyklucza. Natenczas to przeszli oni do obozu Spyłka, wzmocnili jego stronnictwo i w obawie o kierunek rządów hierarchicznych, jaki Polsce

mógł wyznaczyć Oleśnicki, kupili się pod sztandar tego, który dał dowody, że był odważnym aż do zuchwałości.

Obawy o kierunek hierarchiczny rządów nie były płonne. Był to bowiem czas wielkiej przewagi kościoła, który władzę świecką wszędzie ograniczał. Duchowieństwo było pod każdym względem bardziej uprzywilejowane, aniżeli stan szlachecki. Uposażone bardzo i bogate nie płaciło podatków, wolne było od ciężarów wojny, miało własne sądownictwo, przed którym szlachta stać musiała i miało bogate a niewyczerpane źródło dochodów w dziesięcinach. Szlachcie tymczasem płacił podatki, w obec ciągłego rozdrabniania majątków był zubożałym, sam ponosił ciężary wojny i dotkliwe straty w składaniu dziesięcin.

Najbardziej obfitują w dostatki ówcześni biskupi w Polsce — byli to magnaci, których książęce dochody dawały początek nowym, nieznanym wcale rodzinom. Z zazdrością patrzą na nich nawet możniejsi ze szlachty, których przyniata ciężar dziesięcin. Sądy duchowne usuwają ważność świeckich, a apelacye do Rzymu, wnoszone przez księży, dawały się ciężko we znaki uboższej szlachcie. Kto miał skargę wątpliwej natury przeciwko sąsiadowi, odstępował ją księdzu, a był pewny wygranej. Co bardziej, wspomniany już statut Jagiełły zabezpieczał wyrokom sądów duchownych egzekucją przez urzędy świeckie.

Dodajmy do tego, że zepsucie kleru objawszy już cały zachód obejmowało w części i Polskę. Na zachodzie powszechnie mówiono o występny-  
m życiu tych, którzy słowem i czynem przyświecać  
powinni ludowi. Sami księża z oburzeniem mó-  
wili, iż kościół popada w pogardę, że najznako-  
mitsze jego członki kroczą na manowce, że pa-  
sterze duchowni zamiast paść owieczki tuczą  
siebie — owieczki strzygą oni raczej lub zdzie-  
rają z nich skóry, postępując sobie z niemi ra-  
czej obyczajem wilków, aniżeli pasterzy<sup>1)</sup>. I u nas  
też świętokupstwo, gonienie za karyerą, chciwość  
zaznaczały upadek i zepsucie kleru. Pomijając  
inne przykłady, podniesiemy tu jeden, illustru-  
jący dobitnie owe zepsucie. Oto ostrej reguły  
Franciszkanie dopuszczają się w r. 1424 na Rusi  
zbrodni, wypowiadają posłuszeństwo przełożonym,  
zrzucają suknie zakonne i palą klasztory — tak,  
że król Jagiełło używa powagi monarszej dla po-  
skromnienia buntowników i uniwersałem nakazuje  
urzędnikom, aby nieposłusznych i zbrodniarzy do-  
stawiono Ojcu Markowi z Kandyi, wikaryuszowi  
Franciszkanów na Rusi<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Joh. Vitoduranus Chronicon Zürich. 1856.  
p. 247, 248, por. 213.

<sup>2)</sup> Cod. ep. Vitoldi, p. 1052, Nr. XXIV in Ad-  
ditamentis.



Wobec tego wszystkie te ciężary w wieku wielkich soborów i husytyzmu bardzo niechętnie znosiła drobniejsza szlachta, zubożała wśród ciągłych wojen, a z drugiej strony, pod wpływem prądów reformacyjnych, w samym kościele istniejących, jakoteż doktryn husyckich, zachęcona do oporu. Husytyzm był ideą zwróconą przeciwko przewadze duchowieństwa, jak w ogóle przeciwko przewadze uprzywilejowanych stanów, nie dziwna więc, że socyalne jego idee łatwo wsiąkały w społeczeństwo polskie. Przychodziły one mianowicie z pogranicznego Szląska, gdzie taki Bolko Opolski wyciskał daniny od kleru, rabował klasztory, zabierał ziemie duchownym; słowem gospodarował na własną kieszeń, uciskając duchowieństwo. Takie przykłady ucisku oddziaływały zachęcająco na niektórych wielmożów Wielkopolskich, jakoteż i Małopolskich. Polscy husyci — jak później zobaczymy — skupiali się pod sztandarem Spytka.

W całej Europie rozpoczęto walkę przeciwko społecznej przewadze duchowieństwa, upornie broniącego swoich przywilejów. Przykłady zachodu działają pobudzająco. Po każdej skończonej wojnie — podnosi z narzekaniem Długosz — tak żołdownicy jak i szlachta, gdy jej w należytej porze nie wypłacono żołdu, poczyną gwałtem i rabunkiem, wdzierstwem i przemocą wybierać go sobie, osobliwie na majątkach duchownych i klasztornych. Pomaga sobie i tu duchowieństwo i uzy-



skuje statut przeciwko podobnym wykroczeniom<sup>1)</sup> od Jagiełły, który jednakowoż umiał i duchowieństwo utrzymywać w karbach posłuszeństwa i często występował w obronie szlachty przeciwko roszczeniom kleru.

Ucisk atoli szlachty przez duchowieństwo, mający swe źródło w gonieniu za wolnościami i przywilejami, nie znajdował oporu w królu młodzieniaszku, jaki okazywał niekiedy jego ojciec Jagiełło, który nieraz nie wahał się wystąpić stanowczo przeciwko klerowi. Obecnie, za rządów opiekuńczych Zbigniewa, nie było już i mowy, aby król mógł obłożyć aresztem dobra duchowieństwa, gdy takowe wzbraniało się płacić nałożonej na siebie opłaty na cele publiczne. Któż mógł powołać nieposłusznych prałatów przed sąd króla, któż skarżyć się na ucisk<sup>2)</sup>. Niezadowolnienie wzrastało już to skutkiem rozdwojenia w łonie kościoła, walk soboru z papieżem Eugeniuszem, już to skutkiem rozszerzających się nowatorstw husyckich, które starano się poskromić i tym celem wprowadzono w roku 1436 inkwizycję do Polski, co jeszcze bardziej rozszroiło gniew świeckich przeciw duchownym. Sytuacja stawała się co

---

<sup>1)</sup> Bandtkie Jus. pol. p. 235—9.

<sup>2)</sup> Cod. epist. Vit. list króla do prałatów p. 692.

raz bardziej zawikłaną i musiała wybuchnąć w sporze o dziesięciny<sup>1)</sup>.

Spytek z Melsztyna obznajomiony z tendencjami husytyzmu, który świecką władzę kościoła uznawał za spalenie i zepsucie zasad wiary, postanowił podnieść popularną myśl wyswobodzenia szlachty od dotkliwego ciężaru dziesięcin. Ulżyć biednemu szlachecowi, wyzutemu z majątku z powodu ciężarów wojny, z której w dodatku tylko magnaci odnosili korzyści, on zaś nie odnosił żadnej, szlachecowi, który często z jednej ubogiej wioski zaledwie tyle miał dochodu, aby wystarczyć na wyżywienie rodziny — nie było warcholstwem, jak to nazywa Długosz, historyk tej epoki i stronnik przeciwnego obozu. Wynaleść środek, któryby mógł zapobiedz nadużyciu ze strony hierarchii kościelnej, a tem samem ze strony Oleśnickiego, była to w istocie myśl popularna i Spytek podnosząc ją, mógł liczyć na zwiększenie swego obozu.

Spółeczeństwo szlacheckie podbudzone i zachęcane przez takiego Spytkę i jego przyjaciół, jak Dersława z Rytwian, Abrahama Zbąskiego,

---

<sup>1)</sup> Szczegóły tej walki skreślił bardzo zdolnem piórem, przedwcześnie zgasły uczeń szkoły krakowskiej Walenty Mikrot p. t. Walka w Polsce o stosunek kościoła do państwa. Kraków 1881.

Strasza i innych przewódców opozycji, zaczęło się głośno domagać ulg i reform w dotychczasowym systemie wybierania dziesięcin. Z osobnymi tedy żądaniami występuje Wielkopolska a z osobnymi Małopolska. Nie żądano jednakowoż zniesienia dziesięcin, jak doradzali taki Waldus, Wiklef lub Husyci. Przeciwnie szukano gruntu legalnego. Wielkopolanie odszukali dokument swego arcybiskupa Jarosława Skotnickiego i w myśl tego zażądali uwolnienia nowin i karczowanej ziemi od ciężarów dziesięcin, a dalej dziesięciny wolnej od wyrugowanej z kmiecia ziemi. Małopolanie zaś wystąpili z żądaniem, aby uchwała arcybiskupa gnieźnieńskiego miała moc obowiązującą i w Małopolsce. Rozpoczęły się więc tu i tam burzliwe zjazdy szlachty, zaniepokajające państwo i wstrząsające posadami rządów tymczasowych.

Pierwszy taki zjazd odbył się w Warcie po koronacyi króla w grudniu 1434 roku. Skargi na ucisk duchowienstwa, jak na pozwy wręczane szlachcie przez sądy duchowne, jak apelacye do Rzymu, dowolne rzucanie klątwy kościelnej, nadużycia i gwałty z powodu dziesięcin stanowiły przedmiot burzliwych obrad tych zjazdów prywatnych. Po Warteńskim następowały inne zjazdy, jużto powszechnie już prowincjonalne, z których głośniejsze były, zjazd Sieradzki z dnia 8. maja i Piotrkowski z 15. sierpnia 1435 roku,

Na ten zjazd Piotrkowski przybył już i Zbigniew Oleśnicki z pewnemi ustępstwami dla obozu szlacheckiego. Zagrożone bowiem duchowieństwo uradziło na synodzie w Łęczycy w maju tegoż roku ochraniać wolności kościoła i zwlekać, o ile możności, w dobry sposób. Na zjeździe Piotrkowskim usunięto wprawdzie dekret arcybiskupa Jarosława, jako nieobowiązujący dla Małopolski, zabroniono dziesięciny wolnej a zrobiono tylko małe ustępstwo co do składania dziesięciny z wyrugowanych gruntów. Spytek i obóz jego, protestując przeciwko takim uchwałom, postanowił nie dać za wygraną i w sekwestrze zatrzymać należącą się dziesięcinę.

Gwiazda szczęścia sprzyjała Oleśnickiemu w tej walce z opozycją. Tegoż roku bowiem we wrześniu pobito nad Świętą buntującego się przeciwko unii z Polską Swidrygiełłę, a zakon Krzyżacki śpieszył się z zawarciem wiecznego pokoju, który też w Brześciu kujawskim w grudniu tegoż roku przyszedł do skutku. W rok później wojewodowie Wołoscy złożyli hołd królowi młodzienszkowi. Państwo było na zewnątrz spokojne i silne.

Zwycięski biskup ujął tymczasem w silne ręce duchowieństwo dyecezyalne i w roku 1436 wydał statuta reformujące zwolniałą karność jego. Zabronił w nich wybierania dziesięciny z nowin ale zarazem wprowadził inkwizycję w celu usunięcia zakorzeniającego się husytyzmu,

Rozporządzenia te synodalne, mające na celu zgnieść opozycją, były zresztą bardzo potrzebne. W opozycją niezadowoloną zaczęły się wkradać żywioły anarchiczne, groźne dla biskupa i zaniepokajające państwo. Ze Szląska nadpływały husyckie żywioły w rodzaju Piotra Polaka, który stał w obozie Spytka. Taki Mikołaj Sistrzeniec, osławiony napadem na Sławków w 1434 roku, zbiera husytów ze Szląska i najeżdża dobra Krystyna z Kozichgłów. Umowa z książętami Szląskimi stała się konieczną, aby usunąć stamtąd niebezpiecznego łupieżcę. Miejsce jego zastąpił w rok później osławiony Jan Giełcz, później Gierzyk Stosz, przeciwko któremu uchwalono wyprawę wojenną całego województwa krakowskiego. W Wielkopolsce zaniepokoiли swawolnicy również społeczeństwo, a co gorsza nad wszystko, poddani nawet klasztorni, jak klasztoru Jędrzejowskiego i Staniątkowskiego zaczęli się burzyć, skarżyć na ciężary i służebności i napadać na dobra opatów swoich. Burza namiętności społecznych doszła do tego stopnia, że w roku 1436 zawieszono w regularnym biegu sprawiedliwość w sądzie ziemskim krakowskim dla gwałtów i walk wewnętrznych. W 1437 roku zagrabiono dobra opatowi Tynieckiemu; spory o kompetencye sądów powiększały niepokoje wewnętrzne w państwie — fałszywa moneta zalewająca królestwo i zła admini-

stracya gotująca ruinę skarbowi królewskiemu mnożyły bezład wewnętrzny.

Podsycana tem burza namiętności doszła do tego stopnia, że zaczęła się rozszerzać i po za granice państwa. Taki Dzierśław z Rytwian, wzbogacony przez wykradzenie skarbów zmarłego stryja, prymasa Jastrzębca, zebrawszy wojska najechał na Węgry, a doznawszy tam niepowodzenia, zwrócił się na Szląsk, zdobył Zator i całe księstwo przymusił do złożenia przysięgi wierności królowi Polski. Rząd krakowski niczego nie uczynił dla poskromienia tych zamieszek. Rząd złożony z tutorów i niezgodnego w ogólnych poglądach zgromadzenia senatu, gdzie obok Zbigniewa zasiadał i Spytek, nie mógł mieć żadnej siły, a ludzie, którzy w imię popularnych haseł naruszyli prawo, nie mogli ponieść kary.

Co więcej Spytek rozjątrzony przeciwko biskupowi, że mu groził klątwą za skłonności husyckie, najeżdża jego klucz Uszew, pomimo że król, uprzedzony o tem, stara się przez posłów powstrzymać go od tego kroku. Potęga Spytka była tak wielką, że za pośrednictwem króla starano się go pogodzić z Oleśnickim, co w każdym razie za objaw braku siły w stronnictwie biskupa poczytać można.

Młody król próbował istotnie pozyskać Spytka dla siebie i tronu. Poleciał on mianowicie rozpo-



rządzeniem datowanem 17. maja 1436 roku wojewodzie Podolskiemu, a staroście Samborskiemu, Piotrowi Odrowążowi, aby oddał Spytkowi owe zabrane mu w Samborskiem dobra, które Jagiełło zwrócić rozkazał, wyrazem ostatniej woli, atoli te tylko, które sądownie nie były skonwinkowane. A któreż, pytamy, takimi nie były, skoro król Jagiełło, sądownie je polecił odebrać. A więc Spytek i teraz nie otrzymał dóbr swoich i mógł mieć żal do Jagiellonów, do sądów i do Odrowążów, silnych stronników Oleśnickiego. Odrowążowie Sprowscy byli cheiwi bogactw i nabytków, ludzie gwałtowni i drapieżni, uciskający szlachtę i mieszczaństwo i to do tego stopnia, że w 18 lat po upadku Spytki zawiazano na Rusi ligę przeciwko tym ciemiescom<sup>1)</sup>. Taka familja možna, posiadająca wpływy i znaczenie, a szczególnie Oleśnickiego u steru rządów, nie była wcale skłonna do zadość uczynienia woli młodego króla.

W obec tego niepomogła i szczodroblivość młodego króla, który w tym czasie, może i w rekompensatę straconych dóbr, nadał Spytkowi kasztelanie biecką. Spytek przyjął tę łaskę jako powinność, która mu się oddawna należała i żadną miarą z istniejącym stanem rzeczy nie dał się pogodzić.

---

<sup>1)</sup> Dokument konfederacyi z 13 grudnia 1464 w Aktach grodzkich i ziemskich VII, 105, 112.

Zbliżała się nakoniec chwila, w której dla obozu Spytka zajaśniała na chwilę bodaj gwiazda nadziei. Oto ze śmiercią wroga Polski, Zygmunta Luxemburczyka, osierociała korona czeska. Wprawdzie Zygmunt uznał swym następcą Albrechta austriackiego, lecz stronnictwo narodowe w Czechach, reprezentowane przez Taborytów, ofiarowało koronę młodszemu bratu króla Władysława, Kazimierzowi. Skutkiem tego zawrzała w Polsce na nowo walka pomiędzy Oleśnickim, a opozycją. Oleśnicki doradzał aby propozycję Czechów wprost odrzucić, gdyż zetknięcie się Polski z Czechami, wywoła tylko zamieszki wewnętrzne i roznieci jeszcze bardziej namietności husytów. Pomimo to zjazd walny w Korczynie nie usłuchał biskupa. Postanowiono ofiarowaną koronę przyjąć i przeznaczono ją dla młodego brata królewskiego, Kazimierza. Zjazd był mocno przyjęty uczuciami słowiańskimi dla pobratymczych Czechów, skoro powoływał się na wspólny obu narodom język, nie uznawał ich za heretyków i przytaczał uchwały soboru bazylejskiego, który nie zabraniał Czechom używania komunii pod obiema postaciami. Tak rozumowało zgromadzenie w obawie połączenia się trzech koron na głowie Habsburga.

Oleśnicki widział się osamotnionym. Wiedząc, że przyjęciu korony nie przeszkodzi, postarał się atoli, aby zasady, w których obronie walczył, nie doznały uszczerbku. Ze zwykłą sobie

spreżystością umiał on na tym zjeździe wskrzesić dawny wypróbowany środek, który anarchistom husyckim, jak Spytkowi i innym, kładł tamę, zmuszając ich do uszanowania powagi praw świeckich i duchownych. Za jego inicjatywą zawiązано w Korczynie 25. kwietnia 1438 roku konfederacya najwyższych dostojników królestwa przeciwko burzycielom pokoju, gwałtownikom i żywiącym kacerskie zasady, takich bowiem — opiewa tekst konfederacyi — nie będziemy bronić, chociażby to byli nasi krewni lub powinowaci, lecz ukarzymy każdego, ktoby się sprzeciwiał prawu ziemskiemu, zamieszki i walki z kimkolwiek bądź wszczynał albo też wprowadzał do kraju błędy heretyckie. Za pomocą tej konfederacyi, mógł Oleśnicki liczyć na poparcie umiarkowanych, którzy w liczbie 44 osób przystąpili do konfederacyi.

Widzimy tu poczet mężów żadną miarą nie podzielających zapatrywań i zasad takiego Spytki. Książęta Mazowieccy, biskupi jak Oleśnicki krakowski i Oporowski, włocławski; kasztelan krakowski Mikołaj Michałowski, Sędziwój z Ostroga, Jan z Tenczyna, wojewoda Sandomierski; Albert Malski, Łęczycki; kanclerz państwa Jan Koniecpolski, to przecież wrogowie Spytki. Zapewne, że ani Wawrzyniec Zareba, kasztelan sieradzki, ani Klemens Wątróbka Wojnicki, Mikołaj Ossoliński Radomski i Warsz z Ostrowa Zawichostowski, kasztelanowie nie należeli do przyjaciół

Spytka. A przecież w poważnym łańcuchu tej falangi były luki. Oto taki Jakób z Baranowa podstoli Sandomierski, Stanisław Cwikła z Konina, Mikołaj Slanka z Lapsowa chorąży Sandomirski, Mikołaj z Zakrzowa, Jan Kruszyna z Galowa, Raltold ze Skrzydlny zawiesili swe pieczęci u dokumentu konfederacyi Oleśnickiego, aby je w rok później zawiesić u dokumentu Spytka. Widoczna więc, że i stronnictwo biskupa nie było jednolite; w obozie Zbigniewa szukano stronników na wszystkie strony i branojacy się nadarzyli, nie pytając się o zasady tych, którzy mieli przestrzegać porządku i bronić kościoła i religii od kacerstwa<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Jest to konfederacya z 44 osób, w stosunku więc do Spytkowej, liczącej 168 osób — liczebnie nie bardzo silna. Ale na czele jej stoją książęta: Władysław i Bolesław Mazowieccy: biskupi Zbigniew krakowski i Władysław włocławski; dalej Mikołaj Michałowski, kasztelan krakowski, Sędziwoj z Ostrogora poznański; Marcin ze Sławska kaliski, Jan z Tęczyna Sędomirski, Wojciech Małski Łęczycki, Piotr Odrowąż lwowski wojewodowie, Jan z Koniecpola kanclerz królestwa, Wawrzyniec Zaręba sieradzki, Klemens Wątróbka wojnicki, Tomasz Kalski kasztelan wiślicki, Mikołaj Ossoliński Radomski, Warsz z Ostrowa Zawichostowski, Przedborz z Koniecpola Rozpierski, Paweł z Biskupie Małogostowski kasztelanowie; Krzesław z Grzybowa podkomorzy sandomirski; Jakób z Baranowa podstoli sandom; Jan ze Szczekocina podkomorzy lubelski, Jan z Gorzyc kasztelan Żarnowski, Jan Farurej stolnik krakowski, Piotr z Wieszuntowa

Bądź co bądź w liczbie przeszło 30 najwyższych dostojników korony znalazł Zbigniew silną rękojmię, że husytyzm w Polsce nie podniesie głowy, że zwolennicy Spytka, jak ongi Korybuta, ułękna się, odstąpią od wznawiania i rozszerzania zasad husyckich w Polsce, skoro to im za zbrodnię poczytanem będzie. Wyprawa do Czech po koronę dla Kazimierza, nie wzbudziła przeto ta-

---

podsedek sandomierski, Marcisz z Wrocimowie chorąży krakowski, Slanka z Lapsowa chorąży sandomierski, Powąła stolnik sandomierski, Jan Stadnicki stolnik krakowski; Jan z Beszcza podczaszy lubelski — a więc z tymi, których pieczęci brakują licząca przeszło 30 najwyższych dostojników korony, (nazwiska pierwszej, drugiej, dziewiątej i dwudziestej trzeciej osoby brakują, gdyż paski pergaminowe, na których pieczęci przewieszone były brakują; razem dostojników 33). Następują jeszcze inni bez tytułów jak: Jakób z Kobylan, Mikołaj Chrzastowski, Floryan z Mokrska, Mikołaj Bielecki, Mikołaj z Zakrzowa i bracia jego, Paweł Zborzeński, Jan Kruszyna z Galowa, Teodoryk z Wawrzyńcyc, Ratold ze Skrzydlny, Stanisław Ówikła z Konina, Klemens Ciołek z Bolan. Zauważyć należy, że prócz Slanki z Lapsowa chorążego sandom, żaden z dostojników nie odstąpił od tej konfederacyi. Natomiast z nietytułowanych 5 stali się odstępcami i przeszli do obozu Spytka. Oryginał tej konfederacyi znany był Gołębiowskiemu: Dzieje Polski. Panowanie Władysława III, tom 2 p. 160 znajduje się w zbiorach X. Czartoryskich w Krakowie Mss. dipl. 427. Imiona u Gołębiowskiego błędnie podane.



kiego zapału, jaki byłby jej towarzyszył, gdyby konfederacyi Korczyńskiej nie było.

Przyczyny niechęci Spytki do Oleśnickich powiększone przez opowiedziany wypadek, zmieniły się wkrótce we wrogą nienawiść. I nie dziwna, oto ostatni, złoty prawdziwie pomost, wiodący do zgody obu rodzin, owa Jadwiga Księżka, doznała w domu Oleśnickich dziwnej przygody. Z pilnie strzeżonego domu Jaśka Oleśnickiego, wykradł ją krewniak tegoż, zuchwały rabuś i banita, Jan Krzyżanowski. Wypadek ten zresztą pokryto starannie zasłoną tajemnicy domowej, której niepodobna w braku źródeł odsłonić <sup>1)</sup>). Nie-

---

<sup>1)</sup> Szczegół o Janie Krzyżanowskim, jakkolwiek bardzo ważny, pomijany był w dotychczasowych pracach, lubo wspomina o nim Dzieduszycki: Zbigniew Oleśnicki II, 77 na podstawie Długosza mówiącego o tem w niewydanej dotąd: *Vita Sbignei*. Długosz mówi tam o Zbigniewie... *in quorum nepotum charitatem cum esset ardens et proclivis, in tantam iniquitatem furor eorum effervuit, ut eo adhuc vivente, frater suus patruelis secundum carnem Johannes Crzizanowski, castrum episcopale Islsza furtive et clandestine interceptit et virginem Hedvigim Xanszka, nepoti cardinalis Zbigneo (dotem enim amplam secum latura erat) desponsatam, interceptit et probris variis cardinalem affecerit...* Cytat u Dzieduszyckiego II, p. 478 uwaga 658. Jest to wzmianka tak ogólnikowa, iż niepodobna zdać sobie sprawy z tego faktu, ani nawet w chronologii wypadków naznaczyć mu stosownego miejsca



wiadomo nawet kogo obwiniać Oleśnickich czy Spytką, Krzyżanowski bowiem, lubo stryjeczny biskupa, stał jednak w obozie Spytki z Melsztyna. To zdaje się być rzeczą pewną, że oba domy zarówno były skompromitowane przez taki wypadek i że biskup mógł się zasmucić z tego powodu. Zawiodła go bowiem nadzieja olbrzymiego zubożenia fortuny swego domu, na który wreszcie padał cień zarzutu niesumiennej opieki, a w końcu złoty pomost wiodący do zgody usunął się na zawsze.

---

W listopadzie 1441 r. (Helcel. Pomniki prawa II, zap. 2925) zostaje Jadwiga małżonką Jana z Tenczyna, a w październiku tego roku ugoda z Oleśnikami poprzedza ten związek, widoczna przeto, że jeszcze przed tym czasem porwał Krzyżanowski Jadwigę. Mogło się to stać przed upadkiem Spytki pod Grotnikami, a okoliczność, że Jan Krzyżanowski należał do konfederacji Spytki, mogłaby świadczyć, że napad na Iłżę i porwanie Jadwigi nie poróżniło Spytki z Krzyżanowskim, a może było i wynikiem wspólnego porozumienia się. Z drugiej znowu strony wiadomo z Helcela, że podstępny napad na Iłżę, dokonany przez Jakóba i Jana Krzyżanowskich, oskarża Jan Oleśnicki wojewoda sandomierski w 1442 roku, a nie mówi nic o porwaniu Księżkiej. Na dniu 29 stycznia 1443 r. uzyskuje Oleśnicki na trzecim terminie kondemnację Krzyżanowskich (Helcel II zap. 3155). Jakże więc pogodzić tę okoliczność ze wzmianką u Długosza, a szczególnie z wyrażeniem: eo (Sbigneo) adhuc vivente! Porównaj zapiski u Helcela 3164 i 3147, 3151.

To pewna, że teraz już nie myślał biskup krakowski zniżać się do zgody. W Czechach szereg niepowodzeń zaznaczył upadek sprawy korony czeskiej, a niepowodzenia te zwiększone ogromnym napadem Tatarów na Ruś, głodem i nieurodzajem, które nawiedziły w tym roku Polskę, fałszywą monetą, zalewającą kraj cały, umniejszyły znaczenie opozycji. Powody tych klęsk zaczęto przypisywać takim Spytkom, Zbąskim, Dersławowi z Rytwian. Duchowieństwo zaczęło głosić, że wybryki szlachty sprowadziły karę niebios, a słowa takie łatwo zyskiwały wiarę w tym roku nieszczęść i klęsk powszechnych.

Oligarchowie rosłą w potęgę i władzę silnie dzierżąc w swych dłoniach. Główny wróg Spytki na Rusi pan Piotr Odrowąż został tymczasem (1437 r.) wojewodą lwowskim, a nie dziw, że starania jego wyłącznie w tym kierunku skierowane były, aby się dobrze zabezpieczyć na Samborszczyźnie, do której Spytek tak słuszne miał pretensye. Poświadcza to dowodnie dokument z dnia 4. czerwca 1438 r., na mocy którego najwyżsi dygnitarze państwa, jak panowie: Mikołaj z Michałowa kasztelan i starosta, tudzież Jan z Czyżowa wojewoda krakowscy, Wawrzyniec Zaremba Sieradzki, Klemens Wątróbka ze Strzelec Wojnicki kasztelanowie, i podkanclerzy królestwa Piotr ze Szczekocina poręczają za króla Władysława Warneńczyka, iż skoro dojdzie do pełnoletności, spełni

zobowiązania względem pana Wojewody Piotra Odrowąża z zapisanych mu przez Jagiełłę 1000 grzywien na Samborszczyźnie <sup>1)</sup>).

Fakt ten mógł oburzyć Spytkę i jego stronników tem bardziej, że był nielegalnym, gdyż ziemia obciążona długiem była sporną, a poręka panów wykluczała pretensye Spytkę na przyszłość. Możny Odrowąż mógł obecnie coraz bardziej zasilać wyczerpany skarb królewski gotówką zapisywaną wbrew prawu z 1387 r. na obciążonej już długami Samborskiej ziemi, a we trzy lata później przy pomocy rządzących panów, mógł nawet uwolnić się od podatku stacyjnego, ciężącego na wszystkich królewszczynach <sup>2)</sup>) i rządzić w Samborskiem, jak mały królik udzielny, zapisując zupełnie bezprawnie na wioskach tamecznych swym sługom i szlachcie pewne sumy — i to bez potwierdzenia królewskiego <sup>3)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Oryginał w Metryce Litewskiej w Petersburgu N. 142.

<sup>2)</sup> Oryginał z datą Hatwan 21 sierpnia 1442 roku w Metryce Litewskiej w Petersburgu.

<sup>3)</sup> Oryginał z datą w Budzinie 28 lipca 1442 r. tudzież w Metryce lit. Na mocy tegoż dokumentu zapisuje Odrowąż Mikołajowi Taranowskiemu 50 grzywien na wsi Mrozowice w Samborskiem ad tempora vite nostre; post decessum vero nostrum ab hac luce, dum et quando tenuta nostra Sambor de manibus puerorum nostrorum redimetur, posteritas nostra 50 marcas exsolvere tenebitur effective.

Pan Spytek niestety nie miał stosunków ani przyjaciół w pośród oligarchów, to też i nie znalazł ręcycieli ani pomocników celem poparcia swych prawnych pretensyj do Samborszczyzny. Nie dziwna, że wśród takich stosunków mógł Oleśnicki przygotowywać sobie zupełne zwycięstwo.

---

### III

W grudniu 1438 roku kończyły się rządy tymczasowe, a na zjeździe Piotrkowskim młody król został uznany pełnoletnim. Rządy namiestników i opiekadlników skończyły się, a Oleśnicki <sup>u</sup> skorzystał z tego, aby usunąć od króla nieprzyjaźnych sobie i wziąć młodzieńca pod swój wpływ wyłączny. Uczynił to z konsekwencyą nieubłaganą i z taką energią, że ~~królowa matka~~, dbała o własne zmniejszone obecnie znaczenie, podawała rękę opozycyi, czyli raczej Spytkowi z Melsztyna. Stronnicy jej, ci którzy obecnie stanowili jej dwór lub też później zostali dworzanami, pomnożyli obóz Spytki. Dworzanami Sonki, którzy przeszli do Spytki, byli tacy, jak znany nam już Grzegorz z Branice, podkomorzy królowej; Mikołaj z Borzeszowie był później kuchmistrem jej nadwornym, Zawisza z Bobrzyszowie tudzież kuchmistrem, a nadto podkomorzym. Dworzaninem był Stanisław Ćwikła z Konina; kuchmistrem królowej był i Jan z Zagorzan

a Jan Grad Zagórski był jej notaryuszem; Florian z Pacanowa, później podstoli krakowski, miał za żonę pannę dworską królowej Helenę Kotkę, znakomitą jak mówi Długosz niewiastę, która składała ongi przysięgę za niewinność Sonki. Zagorzałym stronnikiem królowej był pan Piotr z Kurowa, w rok później kasztelan Sandecki, który też odcierpiał w 1427 r. w ciężkim więzieniu z powodu sprawy królowej, posądzonej o wiarołomstwo; przez niego też wносиła królowa żalobę na oszczercę, Strasza z Białaczowa. Do przyjaciół królowej zaliczyć należy i innych oskarżycieli jej potwarców, a są to tacy panowie, jak Klemens ze Strzelca, Mszczuj ze Skrzynna i Hińcza z Rogowa, wszyscy prócz Klemensa konfederaci pod wodzą Spytki z Melsztyna. Można familia Zadorów, panów Brzezia i Lanckorony, tudzież panowie Mokrscy, figurujący później w liście konfederackiej, stoją w obronie czci królowej. Mikołaj z Gnojnik lub Gnojna tudzież był starszym dworskim królowej<sup>1)</sup>).

Stronnictwo Spytki rosło więc w liczbę, ale nie w siły. Hasłem jego była zagłada Oleśnic-

---

<sup>1)</sup> Ciekawem jest, że po 1440 r. in iudicio reginali w grodzie Sanockim zasiadają Jan z Zagorzan, Jakób Przekora, Jan z Pilczy, Piotr z Kamieńca, Hińcza z Rogowa, a więc sami konfederaci Spytki. Obacz: Liske, Akta grodzkie i ziemskie, tom XI.



kich. Tymczasem pod wpływem biskupa zakończyła się niefortunna wojna w Czechach rozejmem w Namysłowie (10 lutego 1439 roku), co było niejako zapowiedzią upadku przyjaciół husyckich w Polsce.

Dzień katastrofy Spytką zbliżał się. Wrzał on jakąś dziwną nieopisaną złością ku Oleśnikom. Teraz odczuwał, że ambityny biskup, stawszy się kierownikiem państwa, zechce skutkami zeszłorocznej konfederacyi ścigać swych przeciwników, że mając pod swym wpływem urzędy i trybunały, dalekim od bezstronności wymiarem sprawiedliwości udaremni wszelkie zamiary Spytki, przerzedzi jego szeregi, zniweczy Spytkę i całe stronnictwo opozycyjne. Teraz już nie podnosił Spytek nowych haseł — nie miał żadnego programu — on pałał tak głęboką nienawiścią do zwycięzkiego biskupa, że wpadał w jakiś szal, wybuchał gwałtowną niechęcią, lecz właśnie dlatego nie widział jasno przed oczyma sposobu, jakimby mógł zrzucić biskupa z zajętego przezeń stanowiska. Rozszalały w swej nienawiści, ambityny magnat, dla którego prawem jest samowola, jakby tylko tego pragnał, żeby ręce swe zbroczyć krwią przeciwników, nasycić się zemstą.

W tym celu na zwołany do Korezyna zjazd w pierwszych dniach maja 1439 roku przybywa on z całym taborem wojska, z hurmą swych polity-

cznych przyjaciół. Król bawił na zamku — mówiono atoli że w murach Korczyna jest wróg Spytki Jasiek Oleśnicki. Zaraz więc na czele swych przybocznych żołnierzy uderzył Spytek na klasztor, który nieprzygotowany do takiej napaści, nie stawiał silnego oporu, ale tego, którego szukał, nie było w klasztorze. Skończyło się na tem, że zburzono gospody i zrabowano Jana Koniecpolskiego i kilku stronników biskupa. W obozie Oleśnickich zapanowało przerażenie, obawiano się dalszych napaści ze strony zuchwałego Spytki.

Tymczasem Spytek użył taktyki swych nieprzejednanych wrogów. Mogli oni zmniejszać wpływ opozycyi konfederacyą, zawiązaną przy królu, dlaczego nie miał Spytek uciec się do tegoż środka w celu zniweczenia swoich wrogów? Wszakżeż przyjaciół liczył dosyć na zjeździe, gdyż wrogów Oleśnickich liczono na setki zwłaszcza w krakowskiem, lubelskiem i na Rusi.

W pierwszej linii liczył na przybyłych na zjazd husytów, a byli pośród nich tacy wodzowie jak, Jakób Przekora z Morawian, herbu Łódzia, który się odznaczył w wyprawie Witołda na Wielki Nowogród w 1428 r., jak osławiony w wojnach husyckich na Szląsku Piotr Polak z Wilfina, główny partyzant Korybuta, dzierżawca Niempeza, jak znany nam już Mikołaj z Lanckorony, odznaczony również w wyprawach Witołda, który wraz

z Abrahamem ze Zbąszyna posłuje w 1431 roku do husytów. Należą tu bogaci panowie z Gószczy: pan Scibor, a przede wszystkim Abraham nazwany Czarnym, wzbogacony na żupach wielkich przyjaciel husytów. Najmożliwszym może z pośród wszystkich był Dzierżaw z Rytwian, syn Marcisza z Łubnic i Doroty z Tarnowa, tracący ogromne skarby, zabrane po stryju, na bezowocne starania się o rękę Ofki, córki księcia Bolesława Mazowieckiego. Notorycznym — husytą, przybyłym na zjazd koreczyński był Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, posadzony ongi o rozbójniczy napad na Częstochowę. Można tu zaliczyć znanego nam Jana z Pilczy, syna królowej Elżbiety Pileckiej, którego siostra Elżbieta była żoną husyty ks. Bolka Opolskiego, nazwanego przez Długosza bezbożnikiem i łupieżcą kościołów. Dalej należą do tego stronnictwa: Jan Krużyna z Galowa rękodzielnik za takiego notorycznego husytę, jakim był Mikołaj Kornicz Siestrzeniec, a wreszcie Klemens Moniaczkowski z Kłaja, który w tymże roku 1439 musi się oczyszczać ze zrobionego mu zarzutu fałszerza i zdrajcy. Niewiemy czy i Mikołaj Morawiec nie należy do husytów. Do tego obozu przyjaciół husytów i Spytka należy jeszcze i syn Zawiszy Czarnego, Marcin z Garbowa, protegujący wrogów biskupa, jak osławionego banitę Jana Komorowskiego; wróg Czyżowskiego pan Piotr z Kamieńca; Mikołaj Synowiec z Ko-

czyna herbu Stary koń, który wie dzie spory z biskupem w 1434 roku; synowiec biskupa Mi-kołaj z Oleśnicy, zwany Czajką, i Jan z San-czynowa, zdecydowany wróg biskupa.<sup>1)</sup>

Tacy to hurmą na zjazd korceżyński przybyli, przeświadczeni są, że złe nie w sprzyjaniu hu-sytom leży, że nepotyzm biskupa, nieprawe ro-zdawnictwo królewszczyn i obciążanie dóbr kró-lewskich długami, obsadzanie urzędów i sądów przez wpływowych stronników biskupa jest po-wodem zaburzeń i nieładu w kraju. Jakichby tedy legalnych użyć środków, aby usunąć biskupa i jego stronnictwo od młodego króla?

Spytek nie miał na to rady — program jego był chwilowy, zawisły od okoliczności, a były one tego rodzaju, że oślepiły roznamiętnionego do szału Spytkę.

Chciałby on gwałtownie jednym zamachem zakończyć sprawę z Oleśnickim, chciałby jego stronników powołać przed sąd, przekonać ich o chęci dokonania przewrotu w państwie, o zdradę kraju. Ale czyż mógłby tego dokonać wobec sądu złożonego z senatorów, sprzyjających Oleśnickim. Zapewne nie — a więc potrzeba reformy, zupełnego przewrotu na tem polu. Zbiera tedy Spytek całe swe stronnictwo, liczące 168 głów rodzin szla-

---

<sup>1)</sup> Dzieduszycki: Zbigniew Oleśnicki, II, str. 362.

checkich herbów: Leliwa, Jastrzębiec, Jelita, Ostoja, Habdank, Stary koń, Lis, Gryf, Sreniawa, w ogóle około 40 herbów, malkontentów, z których zaledwie drobna część piastuje urzędy, pomijanych przy awansach paniąt, dworskich królowej, przyjaciół husyckich i wiąże ich konfederacją przy królu przeciwko wszystkim, którychby skonfederowani uważali za podejrzanych królestwu. „Bo wszystkich tych, których uważać będziemy jako podejrzanych królestwu lub którzy zdają się być niszczycielami państwa, słowem wszystkich podejrzanych o dokonanie przewrotu w państwie — mówi akt konfederacyi — nie dopuścimy na drogę sprawiedliwości, lecz natychmiast przywiedziemy przed sąd królewski, w którym to sądzie tyleż osób z pośrodku nas ma zasiadać, ile ich będzie z panów starszych rady królewskiej. A ktobykolwiek z nas, uwiedziony, zechciał odstąpić od tego związku, przeciwko takiemu wszyscy jednogłośnie powstanjemy do pomsty, pozbawimy go życia i dóbr, bo ten, który odstępuje dobra społecznego, wyrzeka się dobrowolnie czci i honoru“.

Był to więc akt, na mocy którego możnaby było zniszczyć Oleśnickich, gdyby potęga Spytki zabezpieczyła jego wykonanie. Dążył do tego Spytek, ale nie miał siły po temu. Narzucał się on państwu jako zbawca, jako reformator, który miał zapewnić pokój wewnętrzny królestwu, wy-



korzenie złe wady. Oto co mówi na wstępie tego aktu: „Zważywszy wielkie i różnorodne braki i niedogodności tego świętego królestwa polskiego, które skutkiem młodociannego wieku pana naszego Władysława, z łaski Bożej króla Polski i pana naszego najłaskawszego, do należytego porządku doprowadzone być nie mogło, my wszyscy wymienieni, wiedzeni gorliwością wierności ku majestatowi królewskiemu, pragnąc wcześniej zapobiedz tym brakom i szkodom, zgodną radą i nieodmiennie przyobiecujemy, ręczymy wiarą naszą i honorem, że wszyscy razem i każdy z osobna będziemy dążyć do dobra korony i Rzeczypospolitej, do korzyści, pożytku i sławy naszego króla, jakoteż do pokoju królestwa. Braki i szkody — o ile to w naszej mocy będzie — chcemy poprawiać, a królestwo doprowadzić do dobrego stanu według możliwości naszej, bez umniejszenia praw ziemskich. W tej sprawie każdy bez wyjątku ma dopomagać drugiemu i to od najwyższych począwszy do najniższych, stale i nierozdzielnie pod karą szyi i utraty dóbr.“

W obawie o wierność swych stronników, dążący do przewrotu Spytek, stawia na samym czele aktu związkowego idealny cel poprawy królestwa i srogością kar chce utrzymać związkowych przy sobie. Zamiast stawiać pozytywne środki do poprawy i realny cel wyznaczyć, dąży on do jakiejś idealnej poprawy — po poprzednim usunięciu



swych wrogów — po trupach stronnictwa rządzącego. Ależ ci wrogowie byli tak królowi, jak państwu bardzo zasłużeni. Oni pobili Krzyżaków i buntowniczego Świdrigiełłę, zaprowadzili ład na Litwie i na Rusi, zhołdowali wojewodę Mołdawskiego; w państwie utrzymywali możliwy porządek pomimo małoletności króla, pomimo wybryków anarchistów i malkontentów; przestrzegali sprawiedliwości a co najważniejsza w obozie ich panował ład i karność. U Spytki przeciwnie. Poczёт 168 głów rodzin szlacheckich, to wprawdzie ogromna na owe czasy potęga ale zapytajmy z kogo się składa ten poczet i jaką w rzeczywistości reprezentuje siłę?

Za szczęśliwego odkrywcę mogę się poczytać, odchylając po raz pierwszy zasłonę, która dotąd pokrywała stronników Spytki. Dotychczas bowiem ich nie znano, gdyż dokument konfederacyi był drukowany z odpisu, na którym dwa tylko figurowały imiona: Spytki i przyjaciela jego, kasztelana Czehowskiego, Przekory. Przed laty w poszukiwaniach moich odkryłem w archiwum Petersburskim Metryki Litewskiej oryginał owej konfederacyi, a w nim 168 imion skonfederowanych. Oryginał ten poszarpany, z licznymi śladami błota i zmięcia, o pieczęciach porozrywanych, jakby świadczył dziś jeszcze o wielkim upadku Spytki — jakby przez dziwną ironię losu doznał barbarzyńskiej opieki od dzisiejszych swoich prze-

chowywaczy, którzy również nielitościwie z nim się obeszli, jak i niegdyś zwycięzcy Spytka, gdyż poobrzynali prawie wszystkie pieczęci zawieszone u dokumentu. Z tego to powodu właśnie, historyk jest w niemałym kłopotcie co do herbów skonfederowanej szlachty, a ta okoliczność, jak zobaczymy później, ma również swoje znaczenie.

Dokładnie dziś tedy wiemy, kto stanowił drużynę konfederatów Spytka. Oto najpierw państwo młode, wspomniane już wyżej; husyci jak Przekora. Jan Kuropatwa, Piotr Polak, Dersław z Rytwian, Mikołaj Lanckoroński i Abraham Nigier z Goszczyc; bannici jak Jan Krzyżanowski; grabieżcy i zbójcy jak Łukasz Słupecki; wrogowie Oleśnickich jak Jan Pilecki, młodzi Koziegłowscy, Buczaccy, cały ród Ostojów Chełmskich; zbiegowie z wojny, jak Mikołaj Synowiec z Koczyna. Brakowało więc chyba osławionych hultajów i zbójców, jak Piotra Szafranca, Gełcza, Miłostkiego, Jana Świeborowskiego lub Mikołaja Siestrzeńca. Natomiast byli urzędnicy królowej matki, pragnącej jak wiadomo usunięcia Oleśnickiego od boku króla; kilkunastu młodych bohaterów wojennych, jak Skrzyński, Buczacki, Marcin z Garbowa, Dobek ze Szczekocin, Dersław Włostowski, po największej części usuwanych od wybitnych posad wrogów biskupa. Jedna trzecia część tej szlachty zaledwie znaną jest z imienia, niema żadnych zasług, porwana namiętnością

Spytka wiąże się w konfederacyą — lecz nie zna jej dążeń ani znaczenia, jest na żołdzie ambitnego magnata — pragnie nieokreślonego bliżej ideału udziału w rządach, we władzy.

Taki skład konfederatów, ~~lubo co do liczby~~ potężny, ~~nie mógł przedstawiać istotnej siły.~~ Ale nie tylko w tym składzie drużyny skonfederowanych — którą w następującym ustępie pracy jeszcze lepiej poznamy, należy upatrywać zarodek upadku i słabą stronę konfederacyi Spytka. Leżał on w jej na wskrós negatywnym kierunku w burzącym wszystko i niweczącym charakterze. Brak jakiegokolwiek programu jest uderzającym, wypowiedzianą jest tylko wojna kierownikom młodego króla i zagłada Oleśnickim. Sam akt wygląda na elaborat awanturników, dlaczego też może współcześni napiętnowali Spytka jako człowieka pozbawionego rozumu, chociaż konfederacye w owych czasach nie są rzadkością. O ile bowiem bardziej bezsilne były organa i urzędy, którym powierzone było utrzymywanie porządku publicznego, o ile więcej brakowało środków egzekucyi dla ustaw zbawiennych lub wyroków sądowych, o tyle częściej były konfederacye, jako środek pomocy własnej. Tak było w Niemczech, gdzie konfederacye liczono na dziesiątki; wzrastały one i upadały, aby znowu powstać. Gdy się wzmaczały napady na dobra kościelne i niebezpieczeństwo na drogach publicznych, zubożałe rody szlacheckie wy-

zyskują te walki jako wygodny środek do życia bez pracy.

Ale owe konfederacye i związki w Niemczech, jakiekolwiek one były, miały tę dobrą stronę, że wprowadzały jaki taki ład i porządek i żądały posłuszeństwa i karności od członków. To też wszystkie dokumenta tego rodzaju związków, bez wyjątku, dowodzą dążności do utrzymania pewnego uporządkowanego postępowania prawnego, a tendencją ich jest utworzyć sąd dla skonfederowanych, któryby obowiązywał jednostki, a także w obec konfliktów związkowych z innymi stanami był instancją godzącą spory <sup>1)</sup>.

W akcie Spytki niema takich tendencji, lubo o wykorzenieniu złego mówi na samym wstępie. Ale złe u niego to osobistości, to doradcy królewcy, których zgubić usiłuje a do wykonania takiego dzieła nie potrzeba było uciekać się do formalności aktu — i mylił się Spytek, jeżeli sądził, że zdoła związkowych groźbą pomsty i po-

---

<sup>1)</sup> Sławny n. p. związek pruski z 13 marca 1440 (r. Dogiel IV p. 135) zawiązany również pod egidą posłuszeństwa mistrzowi zakonu, w 2 artykule wyraźnie ustanawia sąd związkowych na wypadek gdyby mistrz nie uczynił zadość sprawiedliwości, a wyrokowi takiego sądu zapewniają związkowi egzekutywę; gdyby zaś który ze związkowych doznał gwałtu lub przemocy ze strony rządu, zapewniają sobie związkowi pomstę na winowajcy i jego pomocnikach.

zbawienia życia i dóbr utrzymać w karbach kar-  
ności. Zmuszając ich do takiej klauzuli, zdradzał  
tylko własną niemoc w obec podjętego dzieła,  
ujawniał, że do jego wykonania nie miał siły.  
Zdaje się jakoby szalona ambicya podyktowała  
mu ten akt, który ostatecznie zgotował mu upadek.

Zbigniew Oleśnicki zna te słabe strony rewo-  
lucyjnego związku. Można się dorozumiewać, że  
z góry przewidział wszystko i z góry obmyślał  
środki zapobieżenia złemu. Jeszcze tego samego  
dnia, na którym wygotowano akt konfederacyi,  
uniał on za pomocą, nieznaną nam sieci ta-  
jemniczych knowań i intryg odciągnąć większą  
część związkowych od Spytki, który jakby wi-  
dząc, że niema co liczyć na stronników nie-  
zdecydowanych, cofnął się w pobliże Korczyna  
pod Grotniki, gdzie rozłożył się obozem.

Oleśnicki nie tracąc ani chwili, uznał czyn  
Spytki za zdradę kraju i przygotował króla do  
wojny ze Spytkiem. Kiedy nazajutrz wojska kró-  
lewskie dworskie szły ku Grotnikom, Spytek —  
dzięki niezwykłemu sprytowi swych wrogów —  
był osamotniony, zdany na obronę dworskiej  
czeladzi i chłopków, których zgromadził z oko-  
licznych swych włości. Prawie wszyscy skonfede-  
rowani opuścili go w tej stanowczej chwili, a zdaje  
się nawet, że z pośrodka tychże znalazło się dość  
szpiegów, którzy ułatwili zwycięstwo wojskom  
królewskim.

W pierwszej linii odstepcami Spytką są panowie Hińcza z Rogowa i Dobiesław ze Szczekocina, pierwszy Działosza, drugi Odrowąż. Jeżeli mamy dać wiarę opowiadaniu Długosza, oni to przywodzą pierwszym rotom królewskiego wojska, wpadają na obóz Spytką, rozbijają go, wytepiają i znoszą większą część wojska Spytkowego; rozbijają tabory, którymi otoczony był obóz i ze srogą zawziętością mordują lud konny i pieszy. A czynią to ci, którzy na dniu 3 maja przystąpili do konfederacyi Spytką — zaraz nazajutrz w dzień pamiętny świętego Floryana.

Spytek poległ pod Grotnikami, a z nim całe jego stronnictwo poszło w rosypkę. Oleśnicy zatriumfowali. Teraz już dla ambitnego biskupa nie było tamy ani przeszkód, mógł on śmiało swe idee hierarchiczne przeprowadzić do skutku. A gdy nadto polityka zewnętrzna państwa temu sprzyjała, gdy Węgrzy powołali młodego króla na swój tron, nie miał już biskup zapory, chcąc użyć króla do celów, które dla Polski, dla idei monarchicznej były zgubne. Wyprawa po węgierską koronę i klęska pod Warną, były wynikiem tej dążności a pośrednio i tego zwycięstwa nad namiętym i zuchwałym Spytkiem.

Konfederacya Spytką zaznacza w dziejach naszych tę chwilę w której w życiu wewnętrznem państwa nastąpiło przesilenie, — szukano nowych



dróg i kierunków, nowych sił do pracy społecznej — a dowodzi, że żywioł szlachecki wzrosły w poczuciu godności własnej, począł się teraz dobijać o większy udział w życiu publicznem.

Z żywiołem tym odtąd trzeba się było liczyć. Prawda, że dał się on użyć do walki nielegalnej, że wywiesił na sztandarze swym hasło, które prowadzić miało do wojny domowej, że dał się użyć takiemu Spytkowi do dzieła rewolucyjnego — jednakowoż z drugiej strony żywioł ten ma tyle trzeźwości, tyle zdrowego sądu, że dawszy się w pierwszej chwili unieść, umie wnet przyjść do opamiętania, umie uznać, że obrana przezeń droga jest fałszywą, nielegalną. [W ręku wielkiego męża stanu, może być żywioł ten znakomitym czynnikiem do wzmocnienia zasad monarchicznych, do umniejszenia władzy oligarchów, do zniweczenia zachcianek hierarchicznych, czego w części lubo słabym dowodem następne dzieje Kazimierza Jagiellończyka.] Już na tym miejscu zaznaczyć wypada, że w walce z hierarchią opierał się Kazimierz całą siłą na dawnych stronnikach Spytki — a wielu z nich z całą siłą popierało jego królewską powagę. Trzeba było większej energii, więcej stanowczości a przede wszystkim większej cierpliwości w wykonaniu tego zadania, aniżeli miał Kazimierz, a mógł być dokonany przewrót w Polsce na korzyść mocno nadwątlonej idei monarchicznej. Kazimierz nie miał cierpliwości,

zniechęcał się w ciągu walki, a w orszaku swym nie miał do zuchwałości odważnego Spytka, któryby mógł dopomódz do takiego dzieła; dawni stronnicy Spytka byli rozprószeni, nie mieli myśli przewodniej a wielu z nich przeszło do zupełnie innego obozu.

---

## IV

Jako ilustracya i dopełnienie powyższego przedstawienia, posłużę nam lepsze i dokładniejsze rozpatrzenie się w liście konfederackiej, której skład w głównych przynajmniej rysach już znany. Szczegółowe poznanie tego składu jest o tyle bardzo ważnem, o ile wszakże sam Długosz mówi, że upadek Spytka nie tyle jemu samemu przypisać należy, ile tym raczej, który go namowami i podszeptami do tego rozruchu nakłaniali. Da nam ono wreszcie poznać i bezpośrednie skutki konfederacyi — a zarazem potwierdzi nasz sąd o tym ważnym wypadku w życiu wewnętrznem naszego narodu.

Pomiędzy 168 skonfederowanymi, dziewięć tylko osób wymienionych jest z tytułem, z tych dwie w charakterze urzędników dworskich królowej Zofii. Dwaj inni, jak Zygmunt z Bobowy, który był podsędkiem krakowskim 1435—6 roku i Jakób Baranowski, były podstoli Sandomirski 1435—8 roku, widocznie jeszcze przed konfederacyą

złożyli swe drugorzędne godności. Pomiedzy innymi szukaćby chyba należało kilku jeszcze urzędników królowej, których zresztą z poprzedniego przedstawienia znamy. W każdym przeto razie mamy tu stosunek osób, piastujących godności, do szlachty jak 9:168, a więc uderzający, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę, że na ówczesnych zjazdach prowincjonalnych zazwyczaj figurują wszyscy znakomitsi urzędnicy ziemscy, których tu niema. Jakaż to różnica co do osób skonfederowanych w porównaniu z konfederacją korszynską z 1438 r., w której jak wyżej wspomniano na 44 osób jest 33 dygnitarzy i to pierwszorzędnych królestwa: książąt, biskupów, kasztelanów, wojewodów i opiekadników. Weźmy do rąk sumiennie zestawiony: Wykaz Dostojników duchownych i świeckich tudzież urzędników za czasów Warneńczyka, opracowany przez p. S. Kwiatkowskiego. Na kilkaset osób piastujących godności począwszy od najwyższych, cóż znaczy skromna liczba siedmiu lub względnie dziewięciu dostojników, przystępujących do obozu Spytka? Porównanie z Wykazem świadczy chyba o błahości i gorączkowości usiłowań Spytka, potwierdzi mądrość jego przeciwników, umiejących wyzyskać sytuacją po śmierci króla Jagiełły w ten sposób, iż najważniejsze posady potrafili obsadzić jeżeli nie swoimi stronnikami, to w każdym razie ludźmi, którzy się wzdrygali przed buntowni-

czymi planami Spytką ; potwierdzi przezorność, iż dla stronników Spytką nie zrobiono ustępstwa w przyjęciu ich do grona rządzących.

Statystyka herbów w braku pieczęci nie da się dziś dokładnie sporządzić. Szlachta z Nowej wsi, której reprezentantem w konfederacyi Spytką jest pan Piotr, a której było bez liku w Polsce, należała do rozmaitych herbów ; byli więc Nowiny, Jastrzębey, Pomiany, Półkoziacy. Panowie z Moykowic należeli do Jelitów i Gieraltów ; panowie z Zaryszyna do Radwanów, Godziębów, Nowin i t. p. Wiele herbów niepodobna dziś w żaden sposób skonstatować i tak panów z Ryzowa, Rządowa, Przesieka, Przyborowic, Jakóba Pirdzela, Mikołaja z Pirszyce, Piotra z Małego Piasku, Wojciecha Lutosławskiego, Piotra Mianockiego, Jana z Kowar, Klemensa Moniaczkowskiego i wielu innych. Jest to szlachta drobna, podziałami dóbr wycięczona, zrujnowana wojnami, podatkami, procesami, a zwłaszcza dziesięciną ; niezadowolona z obecnych stosunków, zazdrośna w obec dostojników, którzy się obłowili sutymi chlebami, dręczona obawą kar za rozmaite przestępstwa, a pragnąca zmian, których nie umie sformułować. Dobija się ona o udział w rządach, jest ślepą, niemą, podobna do ciężkiej bryły, w której spoczywa siła niespożyta. Spytek nie umie jej zażyć, nadać ruch i kierunek ; on nie umie sformułować żądań tych tłumów szlacheckich, przeto

upada, ale jasną było odtąd rzeczą, że z tymi żądaniami trzeba się było liczyć i ważnem jest pytanie, kto weźmie teraz w obronę interesa szlachty — senat czy król, kto będzie umiał użyć tej ślepej siły, wzrosłej na gruncie ojczystym.

Genealogie, herby, to podówczas ogromna siła w Polsce; za każdym reprezentantem znaku herbowego stoją seciny zbrojnych druhów herbowych, a w naszej konfederacyi skonstatować można około 40 herbów stronników Spytki. Są tu pomiędzy nimi i najprzedniejsze herby królestwa. Sam już Spytek ma współherbownika w możliwym Leliwicie Janie Pileckim. Do Jastrzębców należą Mikołaj z Adamowej Woli, Dzierśław z Rytwian, Dziwisz z Kliszowa, Klemens ze Szczykowie, Piotr ze Zborowa. Więcej jeszcze reprezentantów liczą Gryfowie: Piotr i Grzegorz z Branie, Zygmunt z Bobowy, Marcin z Birowa, dwaj panowie z Chronowa i dwaj z Goszczyc. Herb Dębno reprezentują: Piotr Czastochowski, Mikołaj z Oleśnicy i Piotr z Sienna; Zadore: Mikołaj z Lanckorony; Pilawę: Piotr z Kamieńca i Jan z Mysławic; Topór: Andrzej z Tęczyna; Habdank: Jan i Michał Buczaccy, tudzież dwaj panowie z Góry, Gałka i Bartosz; Sulimę: Marcin z Garbowa; Lisa: Jan i Krystyn Koziegłowsy, tudzież panowie z Zawady. Do Sreniawitów należą: Piotr z Kurowa i dwaj Wiśniccy Jan i Mikołaj; do Okszcyców: Piotr z Gorlic, Mikołaj



ze Strzelec i Dziersław Włostowski; do Grzymalitów: Piotr Skotnicki. Najliczniej występują Jeli i Ostoje. Do pierwszych należą: panowie Morkrsey Jan, Andrzej i Piotr, pan Floryan z Pacanowa, Mikołaj z Witowie, Tomasz Sączygniewski i Jan tegoż nazwiska, jak wiemy wróg Oleśnickiego <sup>1)</sup>. Do Ostojów: czterej Chełmscy, Hanek, Jan, Mikołaj i Scibor; Jan Rokosz, Jakób ze Staszowa i Jan z Zagorzan; Rawicze mają Grotka z Ostrowa i Łukasza ze Słupcy. Herb Stary koń przedstawiają: Mikołaj z Bystranie, Sbyszek z Donatkowie i Mikołaj Synowiec z Koczyna, który nieraz wiódł spory z biskupem Oleśnickim. Dorozumiewać się można, że do herbu Strzemię należeli: Jan i Paweł Burzyńscy i Mikołaj z Korzenna; do herbu Ogon: Jan z Biechowa, siostrzeniec sławnego bogacza i burgrabiego krakowskiego Mikołaja Wierzynka ze Sledziejowie, a może i Mikołaj Morawiec, którego imiennik niósł pod Grunwaldem chorągiew królewską nadworną. Wiemy dalej, że panowie Kaźmirsey, których mamy dwóch, Tomasza i Pawła, pieczętowali się Bibersztynem; Łabędziem zaś Stanisław Ówikła z Konina i Mszczuj ze Skrzynna; Półkoziem: Stanisław Slocki — prawdopodobnie ze Złotej i Jan Srzeszów — prawdopodobnie z Rzeszowa. Jakób Przekora należał do herbu Łodzia, Hińcza

---

<sup>1)</sup> Zbig. Oleś. II, 362.

z Rogowa do Działosza, Dobiesław ze Szczekocin do Odrowąża, Michał Lasocki do Dołęgi, Mikołaj Slanka do Kopassyny<sup>1)</sup>; Ratult ze Skrzydlny miał herb Ratult. Prócz tych herbów należałoby wliczyć Bylinę, którą prawdopodobnie miał Stefan z Mozgawy; Strzegomię Mikołaja z Kraskowa — prawdopodobnie Chrzastowa; Turzynę Jakóba Sokołowskiego i Piotra de Swiardy, który się pisał także P. Swirad de Krzisowice<sup>2)</sup>; Szeligę Piotra i Mikołaja ze Zabawy; Różę Mikołaja Zakrzowskiego; Brochwie Stanisława z Pietrzykowa; Kuczę (dziś nieznana) Klemensa Czeskowskiego; Radwan czyli Kaję Piotra Czykowskiego; Kotwicz Stanisława z Dziekanowic; Doliwę Mikołaja z Falkowa. W końcu nadmieniamy, że Stanisław z Borturzyna pieczętował się nieznana dziś Czawgią, a nie wiemy czy Piotra z Bobrek nie wypadnie zaliczyć do Półkożiców, jak znowu Mikołaja z Borzeszowie do Lubiczów.

Jak z powyższego, lubo niedokładnego i niewyczerpującego spisu wypływa, zachodzą pomiędzy skonfederowanymi liczne związki herbowe. Prócz takowych zachodzą nadto związki powinowactwa. I tak siostra panów Kozięgłowskich jest żoną Dobka Szczekocińskiego; córka Spytki z Melsztyna Dorota wyszła za Mikołaja Lasoc-

---

<sup>1)</sup> Star. pr. p. VII, Nr. 408.

<sup>2)</sup> Ibid. VIII, Nr. 81 i 588.

kiego; Mikołaj z Adamowej Woli ma za żonę Stachnę córkę marszałka Zbigniewa z Brzezia, siostrę rodzoną Mikołaja Lanckorońskiego, którego brat Jan jest zięciem Abrahama Czarnego z Goszczyce. Andrzej Tęczyński pojął jak wiadomo bratanicę Spytkę Jadwigę Księżką już po upadku Spytki, a Małgorzata, siostra Jana Buczackiego, jest żoną Mikołaja Wiśnickiego <sup>1)</sup>). Niepotrzeba wreszcie dodawać, że w liście konfederackiej są tędzy wojownicy, a nawet i bohaterowie wypraw wojennych. Wszakże były to czasy wielkich wypraw, a rzemiosło wojenne było podówczas powszechną i konieczną rzeczą szlachty. Ale w każdym razie byli tu tacy wojownicy, jakich pozazdrościć mógł i obóz przeciwny. Taki Mszczuj ze Skrzynna, Michał Buczacki, młody Lanckoroński, Marcin z Garbowa, Piotr Polak z Wilfina, Jakób Przekora, Piotr z Kamieńca. Dzierśław Włostowski, Dobek ze Szczekocin, Zygmunt z Bobowy,

---

<sup>1)</sup> Że występują tu głowy rodzin pomiędzy sobą spowinowaconych i to szerokimi i licznymi węzłami pokazuje się z tego, że gdy w rodzinie jakiej jak n. p. Jarosławskich wybuchną spory prywatne, natenczas tacy jak Jan Pilecki, Łukasz ze Słupcy, Michał La-socki, Jan Rokosz z Koszczyce, są sądowymi ręcycielami, godzą rodzinę, jak w owym sporze pomiędzy Janem i Spytkiem z Jarosławia a Sandochną z Jarosławia i Jadwigą, jej córką w 1451 r. Obacz: Helcel II, 3479.

Mikołaj Zakrzewski, Jan z Mokrska, Świętopełk z Zawady, Przeclaw z Moszczyc — to wodzowie znakomici w kunszcie prowadzenia wypraw, obyci w licznych wyprawach z wojną pod takim Witołdem lub wodzami husytów.

Ale cóż to wszystko poucza pytamy. Oto, że chyba herby, powinnowactwa i węzły krwi tudzież oręż wojny łączył tych, którym brakło idei przewodniej <sup>1)</sup>).

Zdaniem historyka Cara<sup>2)</sup> stronnictwo Spytka, opozycyjne, występujące przeciwko opiekuńczym rządóm biskupa krakowskiego, było daleko obszerniejsze, głębsze w bogate i długotrwałe pomysły, aniżeli to dotychczas przypuszczano. Historyk ten mówi: Mężowie jak Spytek i Abraham ze Zbąszyna nie byli tak izolowani, jak to o nich mówią. Wszakże ich zniweczyć było o tyle łatwiejszem zadaniem, że obaj byli notoryczni husyci i że obaj żywili u siebie kacerskich duchownych. Ale po za nimi stało całe nacyonalne stronnictwo, które na wszystkich drogach przeszkadzało klerykalnemu rządowi Małopolskich rządów i natychmiast po zmianie tronu, podjęło szereg daleko idących reform w systemie wewnętrznego prawodawstwa. Gdy wołania ich o re-

---

<sup>1)</sup> Herby pouczają, że konfederacya nie miała charakteru walki rodzin herbowych przeciwko rodom.

<sup>2)</sup> G. P. IV, 129.

formę nie doznały posłuchu, zażądali zdania rachunku z rządów opiekuńczych.

Poznaliśmy dążenia stronnictwa Spytkowego i wiemy, że sąd Cara, jakoby stronnictwo to bogate było w wielkie i długotrwałe pomysły, nie można uznać za trafny. Gdyby bowiem konfederaci mieli plan głęboki i jasny przed sobą, nie byliby go odstąpili po upadku swego wodza, a już żadną miarą nie byliby popierali po klęsce pod Grotnikami swoich przeciwników. Tymczasem skonstatować wypada, że właśnie oni to po upadku swego wodza przechodzą do obozu przeciwników. Wiadomo bowiem dokąd poprowadził Oleśnicki politykę Polski, gdy zabrakło Spytka. Oto na Węgry i pod Warnę, jak uczą dzieje, a właśnie nasi konfederaci silnie wspierają młodego króla Warneńczyka, tak w pochodzie na Węgry, jak i w wojnach z Turkami. A są to wymienieni już wodzowi i bohaterowie: Piotr Polak z Wiltina, Mikołaj Zakrzewski, którego herb Różę zawieszono w kościele św. Maryi w Budzie, Jan Beyzat Mokrski, Michał Lasocki; herb tegoż Dołęgę zawieszono w Budzie podobnie jak mężnego Pilawity Piotra z Kamieńca. Dersław Włostowski towarzyszy królowi w wyprawie na Węgry, a jeden tylko Dzierśław z Rytwian i Andrzej z Tęczyna okazują się na węgierskim dworze króla, ale po to, aby doradzać królowi powrót do Polski. Natomiast Hińcza z Rogowa walczy w obronie króla

(pod Jagrą z Telefusem) a herby Dobka ze Szczekocin, Mikołaja z Chrzastowa, mężnych wojowników w walce z Turkami, zawieszono w kościele Budzińskim, podczas gdy Marcin z Garbowa ginie wraz z królem pod Warną.

Jeżeli ten ważny ze wszech miar szczegół, któryśmy poznali, dowodzi braku idei przewodniej w stronnictwie Spytka, to znowu kilka szczegółów z życia prywatnego niektórych konfederatów rzucają cień ponury na całą konfederację Spytka. Poznaliśmy, że u niego jako wodza gra główną rolę prywatą. Znamy stronnika jego Jana Krzyżanowskiego, kuzyna biskupa Oleśnickiego, którego za gwałty i rabunki wydano z królestwa, ogłaszając go banitą. Znamy nawet uchwałę zjazdu Piotrkowskiego z 24go sierpnia 1444 roku <sup>1)</sup>, na mocy której uchwalono, iż każdy szlachcic, któryby przechowywał w swym domu takiego Krzyżanowskiego, lub jego sługę, lub jakiegokolwiek złodzieja, albo by go wspierał, staje się przez to samo banitą i spada na niego kara jakoby na głównego złoczyńcę. Zabójstwem splamił się również Scibor ze Swiradycz, zgładziwszy w 1457 r. kuzyna Długoszewego <sup>2)</sup>. Za podobną zbrodnię osadził we wieży Michała Lasockiego (który miał

---

<sup>1)</sup> W manuskrypcie bibl. hr. Wiktora Baworowskiego.

<sup>2)</sup> Cod, ep. pars. II, p. 169.



córkę Spytkę Dorotę za żonę) kasztelan krakowski Jan z Czyżowa, a Andrzej z Tęczyna, Jan Mel-sztyński (syn Spytki) i inni dają porękę w 1448 r. że dostawią tegoż Michała na zjazd walny przed króla i to pod utratą 2000 grzywien szerokich groszy pragskich. Również gwałtownym jest Andrzej z Tęczyna, mąż Jadwigi Księżkiej, gdyż w obliczu sądu (1441 r.) znieważył czynnie Nemstę z Książa<sup>1)</sup> i zginął później zabity przez mieszczan krakowskich. Ciekawą historią życia Łukasza Słupeckiego podaje nam Długosz — jest ona według słów naszego historyka sromotną i straszną a umieścił ją dla tego, aby innym panom polskim posłużyć mogła za odstraszący przykład.

Oto krótka opowieść występków swawolnego Rawity, nieodrodnego syna Grota ze Słupcy, wielkiego gwałtownika i mordercy Jana Ossolińskiego, kasztelana Wiślickiego. Była to natura gwałtowna, awanturnicza, napastnik posuwający się w szale do zabójstwa, równocześnie dba i o własną kiesę i bogaci się zdzierstwem i zdobyczami, które tak uboższej szlachcie, jak i kmieciom siłą wydzierał. Swawoli jego nie położyło tamy zaszczytne dlań małżeństwo z córką marszałka królestwa Zbigniewa z Brzezia. Ale Bóg zsyła nań pomstę; szatan opętał Łukasza, poczał go dręczyć

---

<sup>1)</sup> Helcel II, z. 3034.

i zadawać najśroźsze męki. Ulitował się nad opętany pewien ksiądz i radami swemi spowodował, że Łukasz pragnąc się uwolnić od czartowskich kaźni, przyrzekł, że wszystko, co przemocą i w niegodziwy sposób pozabierał swoim i obcym poddanym zwróci im i wynagrodzi. Lecz gdy przyszła chwila oddania dobytków i trzód pokrzywdzonym, cofnął zatwardziały grzesznik swe przyrzeczenie. Żył potem jeszcze długie lata — mniej już dręczony przez czarta, który go oślepił; umarł 1471 r. nie zwróciwszy przed śmiercią nikomu wydartego mienia; zapisał je małżonce i synowi, którzy również nie wykupili duszy od czarta, to jest nie oddali mienia, na którem krzywda ludzka ciążyła, a mnicha, który im przestrozę dawał, za szalonego osądzili.

Prawda, że charakterystyczną tą historią podał nam Długosz <sup>1)</sup>, jak wiadomo, nie oszczędzający stronników Spytka <sup>2)</sup>. Bądź co bądź tych

---

<sup>1)</sup> Dł. XII, 284—9.

<sup>2)</sup> Świadczy o tem opowiadanie o Mikołaju Pieniążku z Witowie. Dł. opowiadając o strasznej zbrodni syna tegoż Pieniążka Jana archidiacona gnieźn., dokonanej na Jakóbie Boglarskim, dodaje, że było to karą także za winy ojca, który będąc starostą krakowskim w czasie zawichrzenia kościoła krakowskiego, wyrządzał krzywdy duchowieństwu, dopuszczając się gwałtów na osobach i majątkach, popełniając grabieże i różne zniewagi i który podobnie jak syn jego za

kilka rysów z prywatnego życia konfederatów, wystarczy, aby poznać, że znajdowali się tam ludzie, których charakter nie był nieposzlakowany, a co gorsza tacy, których się społeczeństwo wypierało. Przyznać wszakże trzeba jednakowoż, że tacy rozbójnicy i hultaje, jak Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, dalej Gełcz, osławiony rozbójnik Szląski, nie należą do konfederatów Spytka. Nie ma tu i osławionego później najezdника na Sławków i Wieluń Jana Świeborowskiego, nie ma awanturnika husyty Mikołaja Kornicza Siestrzeńca, nie ma Gawina i Miłostkiego, banitów i wygnańców z Królestwa. To jednakowoż świadczy tylko o tem, co już z poprzedniego przedstawienia i poznania listy konfederackiej wiemy, że konfederacyę żadną miarą nie należy uważać za stek najgorszych ludzi w Polsce. Z drugiej znowu strony akces do konfederacyi ze strony takiego

---

prześladowanie duchowych odjęte miał starostwo krakowskie, czego się nigdy nie spodziewał. (Dł. 404—405 pod 1466 r.) Później pod 1468 r. (p. 469) chwali Dł. tegoż Pieniążka podkomorzego krak., że chcąc odeprzeć hańbę, która ciążyła na całej rodzinie, zwabił syna łagodną namową do siebie, a przytzymawszy, kazał związać i oddać Janowi, biskupowi krak. Ten go zamknął w wieży, gdzie na dnie ciemnej turmy 3 lata przesiedział. Witowscy Jakób i Mikołaj według Długosza (579) służy 1474 r. pod chorągwiami króla Macieja przeciwko swemu własnemu królowi i ojczyźnie.

Krzyżanowskiego, którego za zbrodnie wygnano z królestwa, rzuca cień na całe stronnictwo Spytki i przedstawia jego dążenia już wobec współczesnych jako buntownicze, a wobec innych konfederatów jako nielegalne — czem w części tłómaczyć można i rychły upadek Spytki, którego większość skonfederowanych stanowczo opuściła, zdając go na obronę własną pod Grotnikami.

Brak idei widoczny w składzie listy konfederackiej, sprawia odstępstwo większej części konfederatów, nie chcących iść ręką w rękę z notorycznymi husytami i z banitami. Jakoż wnet po upadku Spytki kilku konfederatów przechodzi jak wiemy do króla i towarzyszy mu w wyprawach wojennych. Inni przystępują do stronnictwa rządzących, gdzie ich z otwartymi przyjęto ramionami. I tak wkrótce na kasztelanie Radomską postąpił pan Grzegorz Branicki w 1442 r., na Wiślicką pan Mikołaj Zakrzewski w 1444 roku, na Żarnowiecką Jan Zakrzewski w 1440 roku, a więc w rok po upadku Spytki. Wprawdzie tylko bardzo krótko zajmował Jan z Pilczy urząd i godność starosty krakowskiego w 1440, ale Mikołaj z Witowie w 1443 objął godność starosty Bieckiego, Mszczuj ze Skrzynna Opoczyńskiego w 1441 r.; Krzesław z Kurozwęk postąpił w 1440 na starostę Wielkiej Polski; tegoż roku Hińcza z Rogowa na starostę Radomskiego; Abraham z Gosszczyc w 1443 na starostę Sandeckiego; Dzierśław

z Rytwian na starostę Sandomirskiego w 1440; Jan Kuropatwa na starostę Sanockiego. Dalej znowu Jan z Mokrska objął godność chorążego ziemi krakowskiej, Bartosz Obulec z Góry urząd sędziego ziemskiego krakowskiego, Mikołaj z Chełma urząd prokuratora ziemi krakowskiej; Piotr Czikowski został w 1441 r. podsędkiem ziemi krakowskiej; Jan z Mokrska oprócz chorążstwa piastował urząd burgrabiego ziemi krakowskiej; Piotr z Mianoczyce został komornikiem krakowskim w 1441 r. Nawet pan Zygmunt z Bobowy objął w 1439 r. we dwa miesiące po upadku Spytki burgrabiostwo krakowskie, podczas gdy podstarościm został Jan Rokosz z Koszycz. Odstępstwo obozu Spytki obejmuje wkrótce i takich panów Buczackich, Koziegłowskich i innych.

Nie idzie zatem, aby odstępcy Spytki mieli się poddać pod bezwarunkowe rozkazy stronnictwa stojącego u steru rządów. Taki Rytwiański, Pilecki, Lanckoroński ani myśleli wspierać Oleśnickiego z jego popalistyczną polityką. Jeżeli jednakowoż niektórzy z konfederatów pošli na Węgry to po to, aby walczyć w obronie króla, gdyż rzemiosłem a raczej sztuką ich była wojna. Ci atoli którzy pozostali w kraju, po opamiętaniu się i po pogodzeniu ze stronnictwem rządu, zaczęli brać udział w zjazdach i pomału reformować, naprawiać błędy dotychczasowej polityki sterników



państwa, która doprowadzała je co prawda do zupełnego rozstroju i upadku.

Za ich to wpływem poczęto teraz powszechnie żałować, że wyprawiono króla po koronę węgierską, a skoro weźmiemy pod rozwagę uchwały zjazdu Piotrkowskiego z sierpnia 1444 roku, nie trudno będzie nam dopatrzyć się w nich wpływu naszych konfederatów. Na mocy jednej z tej uchwał wysyła zjazd Jana Pileckiego i biskupa Włocławskiego do króla na Węgry, aby jak najrychlej tam pospieszyli za nim król nie oddali się od stolicy, przedstawili królowi publiczne i prywatne klęski i rozstrój w Polsce i wezwali do powrotu, gdyż nikt inny temu nieszczęściu nie zdoła zapobiedz jak tylko król sam we własnej osobie. Zbigniew Oleśnicki przyklasnął tej uchwale — niestety zapóźnej.

Pomimo żywiołu anarchicznego w naszej konfederacyi, leży w nim wiele materiału do podparcia upadającej idei monarchicznej w Polsce. Przyznać należy Kazimierzowi Jagiellończykowi, że umiał się poznać na tych dawnych konfederatach, którzy gotowi byli użyć mu swego ramienia do podparcia tronu królewskiego. Powołał on wielu z nich do najwyższych godności w państwie. Weźmy n. p. taką świętą królewską w Gdańsku 1457 r., a zobaczymy tam Dzierżawę z Rytwian, wojewodę Sieradzkiego, Hińczę z Rogowa, ka-



sztelana Sieradzkiego, Andrzeja z Tęczyna, Jana Kuropatwę, podkomorzego Lubelskiego, Mikołaja Czajkę, Jan z Labiszyna, kasztelana Włocławskiego — wszystko nasi dawni konfederaci. Urastają oni w znaczeniu i powadze, a skoro Sejm Nowo-Korczyński z 1456 roku nadaje niektórym senatorom władzę rozporządzania podatkiem (na opłatę wojny Pruskiej), na użytek publiczny, wybiera jako takowych Grzegorza z Branic, kasztelana Radomskiego, Jana z Rytwian (brata Dzierśława), starostę Sandomirskiego, Jędrzeja z Tęczyna i Jana z Melsztyna, syna Spytkowego. Po usunięciu się Jana z Czyżowa, kasztelana krakowskiego, otrzymuje tę najwyższą w państwie godność Mikołaj z Witowic Pieniążek w r. 1457, a Mikołaj z Brzezia Lanckoroński obejmuje godność marszałka królestwa.

Wiele faktów przemawia za tem, że autokratyczny Kazimierz opierał się na dawnych konfederatach i umiał z nich zrobić stronników królewskich. I tak na sejmie piotrkowskim 1459 roku <sup>1)</sup> czyni sejm przez usta Jana Rytwiańskiego wyrzuty królowi, iż niechętnie zezwolił na zjazd ten, „bo chociaż raczył zezwolić, nim go złożono, starosta ziemi Chełmskiej, Jan Kuropatwa, gwałtownie napadł na posłów ziemi Chełm-

---

<sup>1)</sup> Dł. XII, p. 273,

skiej, którzy jako posłowie we wspólnej naszej sprawie uczestniczą i wtrącił ich do więzienia". Tegoż Kuropatwę, posądzonego niegdyś o husytyzm i napad Częstochowy, używa król w 1452 do poskromienia Janusza ks. Oświęcimskiego a w 1462 r. jako posła do szlachty ziemi Bełzkiej celem złożenia hołdu królowi.

Znakomitym partyzantem króla w wojnie, którą Długosz duchowną nazywa, jest Jan z Pilczy. On to w 1462 roku namawia króla do zaboru przemocą dziesięcin i chlebów duchownych kanonikom i prałatom krakowskim, każe nawet zagrabieć dziesięciny mianowanemu przez papieża biskupowi, którego król nie chce uznać. Jak wiadomo otrzymuje on najwyższą godność w państwie kasztelanę krakowską, którą po śmierci jego w 1477 r. obejmuje Dzierżaw z Rytwian. Stronnikiem królewskim w owej walce duchownej jest i kasztelan Sądecki, Piotr z Kurowa, a król używa go nawet do wykonania doraźnych rozkazów i wyroków ferowanych przeciwko nieposłusznym duchownym krakowskim. Niemniej ważną rolę stronnika królewskiego odgrywa nasz Tomasz Sączygniewski, zdecydowany wróg Zbigniewa Oleśnickiego. Gdy bowiem Oleśnicki w 1452 r. sprzeciwiał się oderwaniu Łucka od Korony, a król przyłączył powiat Łucki do księstwa — wysłał król Tomasza do Wielkopolan ze skargą na biskupa. Biskup — skarżył się w imie-

niu króla — Sącygniewski, odbywa pokątne zjazdy, on w Sandomierskim i indziej buntowniczymi mowami rozżarza powszechną niechęć przeciwko królowi, on nie depuszcza aby przewożono z Polski na Litwę pieniądze i broń, on wzywa wszystkich do wypowiedzenia posłuszeństwa prawemu panu, on śmie się opierać mianowaniu sekretarza królewskiego na biskupstwo Przemyskie. Wiadomo wreszcie, że tegoż Tomasza wysłał król w 1453 do Rzymu celem poparcia Jana Sprowskiego na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie<sup>1)</sup>.

Do rzędu stronników króla zaliczyć należy i Mikołaja z Borzeszowie, kuchmistrza nadwornego. Gdy bowiem w 1452 r. Litwini zajęli Łuck, czemu Zbigniew jak wiadomo był przeciwny, wysłał go król z bardzo drażliwym poselstwem do Polski. Miał on oświadczyć „aby nie myśleli Polacy o zajęciu Łucka, gdyż mogliby z boku doznać napaści“. Za partyzanta królewskiego uważa Długosz i Mikołaja z Witowic, a o Michale Lasockim umie opowiedzieć, że go król w 1460 r. wysłał na synod prowincjonalny do Łęczycy z prośbą o uchwałę podatku wiardunkowego przez dycezye Gnieźnieńską, Włocławską i Poznańską.

---

<sup>1)</sup> Jako posła użytego w tej drażliwej sprawie, wymienia Długosz i Bartosza Obulca. Jest to prawdopodobnie Bartosz z Góry lub de Górka, prokurator generalny krakowski, później sędzia gr. krakowski.

Wiemy w końcu że Dzierżek ze Szczekocina należał do partyi królewskiej <sup>1)</sup> a Otto z Plechowa podówczas sędzia Sandomierski, obejmuje w 1466 r. z rozkazu królewskiego w intromissyą dobra biskupstwa krakowskiego <sup>2)</sup>.

Jak więc fakta dowodzą, liczny szereg stronników tronu rekrutuje się z listy dawnych konfederatów Spytka. Jest to siła potężna, a zrecznie użyta przez dzielnego męża stanu, mogłaby posłużyć do zreformowania złego w państwie, do naprawienia Rzeczypospolitej — a mianowicie do złamania potęgi paniąt i królewiat polskich, a do wzmocnienia tronu i wywyższenia praw i potęgi króla ponad stany. Potrzeba było tylko użyć tej siły nadającej się do takiej reformy, ale Kazimierz pomimo licznych przymiotów dzielnego męża stanu, dokonać tego nie chciał i nie umiał. Stanowczy opór przeciwko królewskiemu majestadowi umiał Kazimierz również stanowczo odeprzeć, ale do stałej reformy, obmyślanej i logicznie przeprowadzonej, brakło mu cierpliwości, a może i energii, którą łamały liczne przeciwności. Dlatego to może taki Dzierżek z Rytwian, którego poznaliśmy w rządzie najgorliwszych stronników tronu, wstępuje pod koniec życia w ślady Zbigniewa Oleśnickiego, który, jak wiadomo, wpro-

---

<sup>1)</sup> Cod. ep. pars. II, p. 156—7.

<sup>2)</sup> Cod. ep. pars. II, 232—3,

wadził w zwyczaj publiczne strofowanie królów. Toż na zjeździe panów w Lublinie 1475 roku oburza się on przeciwko królowi i jawnie wyrzeka, że przez niedbałe rządy ojca królewskiego, Jagiełły, potem brata Władysława Warneńczyka, a nakoniec króla, nachyla się państwo do ostatecznego upadku. A przecież tak nie było; w kilka lat później w 1477 roku obdarował nawet król hojnie swego karciciela zarówno jak i brata jego, Jana z Rytwian. Pierwszy otrzymał kasztelanję krakowską, drugi, mając już dwa sute chleby, został wojewodą krakowskim, co jak świadczy Długosz, zgorszenie tylko wywołało w Królestwie.

Zamykając uwagi nasze o konfederacyi Spytka, nie możemy nie wspomnąć o stosunku tejże do innych związków podobnego rodzaju, jakie podówczas powszechnie były używane, tudzież o jej stosunku do walki, jaka się toczy w XV w. w Polsce o ustrój wewnętrzny państwa pomiędzy szlachtą a możnowładztwem. Jak już Szujski dowiódł, konfederacya nie była to instytucya wzrosła na rodzimym gruncie, co swego czasu wyrzekł historyk Caro. Konfederacye wniesiono do Polski z Niemiec, gdzie system tych związków tak się rozszerzył, tak wżył w ducha XIV wieku, że o jego usunięciu ani mowy nie było. Związki miast przeciwko książętom nadużywającym swej władzy, rycerstwa cheiwego łupów przeciwko miastom lub biskupom, książąt przeciwko rycerstwu były na



porządku dziennym. Rozwinęły się one tak potężnie, że możni książęta, aby uchylić niebezpieczeństwo grożące, sami przystępowali do takich związków lub urządzali kontraminy, jak n. p. związek *Mit der Sichel* przeciwko „Benglerom“.

Wspomnieliśmy zresztą, że konfederacye w Niemczech były rodzajem środka pomocy własnej i że tendencye ich były usprawiedliwione koniecznością tej obrony. Wszystkie owe związki, jak Wetterawski, Gwiazdy, *der alten Minne*, a zwłaszcza *raubritterów* brandenburskich<sup>1)</sup> zachowują skrzętnie formę oświadczenia się przy panującym, aby równocześnie stawić opór swym wrogom, chociażby ci byli urzędnikami króla. To też król Zygmunt luxemburski nadaje w 1422 roku rycerstwu niemieckiemu wolność konfederowania, utwarzania wzajemnych związków w niemieckich krajach. Co bardziej, król ten zezwala szlachcie wciągać do związków miasta państwowe, byle konfederacye nie były szkodliwe królowi i państwu. Przebiegły król używa tedy związków celem złamania potęgi książąt. Skutkiem zezwolenia królewskiego wiąże się rycerstwo frankońskie w 1423 roku w konfederacyę na lat 10, aby się uwolnić od wprowadzenia nowości ciężkich i niezwykłych.

Od tego czasu mnożą się związki rycerskie. Ale cóż się dzieje. Książęta, przeciwko którym

---

<sup>1)</sup> Podobne związki w Prusiech Voigt 7, p. 748.



wymierzone były konfederacye przystępują do nich, stają na ich czele — i król Zygmunt nie osiągnął celu, do którego zamierzał. Nadto zamożne miasta obawiają się potęgi rycerstwa, z którem się bardzo niechętnie wiązały. To też konfederacye wzrastały najczęściej u rycerstwa, wzmacniały się w liczbę i urastały częstokroć do wielkości konfederacyi całego kraju (*Landfriedensbündnisse*.) Mnożył się przez to wprawdzie bezład wewnętrzny w państwie, a związki w ogólności nie były wyrazem możnego sprzymierzania się w obronie wspólnych interesów, lecz raczej rozdrobnienia i zwady rozmaitych stronnictw i koteryi. W szczególności zaś noszą one wybitne znamię obrony własnej przeciwko nadużyciom silniejszych, mają swoją organizację i historyczną podstawę w rozdziale stanów społeczeństwa przez feudalizm. Urosłe na gruncie feudalnym związki niemieckie, mogą być tedy poczytane za pewne dodatnie strony w życiu wewnętrznym państwa, za wyraz dążeń do reform na drodze legalnej, a otoczone opieką króla, rozpowszechnione do tego stopnia, iż stały się obojętnymi, nie grożą niebezpieczeństwem, klęskami publicznymi.

U nas przeciwnie. Już pierwsza konfederacya Borkowica jest wymierzona przeciwko królowi, jest dążeniem rewolucyjnem, skierowaniem przeciwko władzy monarszej. Inne związki podobne mają na celu obronę stanów przeciwko

królowi, a jeden tylko związek z 1424 roku panów i prałatów królestwa pod egidą króla i Witolda W. ks. Litwy, wymierzony jest przeciwko wdzierającemu się kacerstwu husyckiemu do ich państw, jako przeciwko zarazie, zdolnej podkopać fundamenta kościoła i państwa.

Konfederacyę Spytką uważać należy za wyraz nieufności do rządów młodego króla. Jakiś duch niezadowolnienia i niepokoju, który atoli nie miał wybitnych tendencyi, owiał część społeczeństwa szlacheckiego i dała ona się porwać prywatnie możnego anarchisty. Brak idei przewodniej, brak organizacyi, brak szerszej historycznej podstawy jest uderzającym, co wszystko razem wzięte sprawia rychły upadek związku. Trudno dopatrzyć się jakiegokolwiek w tym związku strony dodatniej, chyba że weźmiemy konfederacyę za objaw garnięcia się szlachty w ogóle do stanowisk pracy i walki na politycznej arenie za wyraz walki toczonej przez szlachtę przeciwko oligarchom.

Bo też w istocie pospólstwo baronów i szlachty (*communitas*) domaga się tu udziału w sądach, na których zasiadali oligarchowie i ich stronnicy, a ponieważ sądownictwo było ostatecznym wyrazem władzy, tem samem udziału w rządach królestwa. Z tego punktu widzenia należy uważać konfederacyę Spytką jako wyraz w najobszerniejszym znaczeniu walki wewnętrznej toczonej w XV w. przez szlachtę z możnowładztwem o ustrój we-

wewnętrzny królestwa. Szlachta poczyną go uważać za niedostateczny i zgubny dla państwa, gdyż owi oligarchowie na zjazdach panów dygnitarzy pod przewodnictwem króla, nie mogli być już przedstawicielami dążeń szlachty, skoro ci pierwsi na nich wyłącznie swe interesa przedstawiali i je bronili z niekorzyścią drugich, całego pospólstwa szlacheckiego. Trzeba więc było te zjazdy, w których spoczywało najwyższe sądownictwo zreformować, przez dodanie do grona możnowładców tylu osób z pospólstwa szlacheckiego, ile osób zasiadało ze strony panów rady królewskiej.

Dążenia te niejasne, niesformułowane, ograniczające się na sądy, a nie na rządy i administracyę, świadczą, że nieukontentowanie z wszystkiego tego ogarniało całe pospólstwo szlacheckie, pragnące reformy i z grona własnego narzucające królowi doradców, reformatorów, celem zaradzenia złemu w państwie. Idą one równolegle z ową walką szlachty o udział w prawodawstwie, o rozszerzenie przywilejów, czego się kilkakrotnie pospólstwo szlacheckie niesfornie domagało w obliczu wroga, lub gdy król wymagał podatków, grożąc rozejściem się lub odmówieniem podatków, skoro król nie potwierdzi przywilejów, lub nie rozszerzy ich w duchu żądań pospólstwa. W konfederacyi Spytka poszła szlachta jeszcze dalej, żądając współudziału w najwyższem sądo-

wnictwie, będącem, jak zaznaczono, ostatecznym wyrazem władzy.

Forma tych żądań, jak wiemy z gruntu zła, niejasna i zdrożna, a głównie osobistość Spytkamszczącego się za prywatę, zniweczyły tymczasowo żądania szlacheckiego pospółstwa, niemniej przeto były one żywotne, a tych kilkadziesiąt szlachty, której imion napróżno szukamy w dyplomatarjuszach i księgach sądowych owych czasów, świadczy, że pospółstwo szlachty, którą tu po raz pierwszy, a może i jedyny spotykamy z podpisem i pieczęcią, mimo klęski grotnickiej, nie zapomni o swych dążeniach i walczyć będzie o udział w rządach, aby przy sposobności wywalczyć sobie sejniki, ów ideał szlachty XV w.

Pomimo tej dodatniej strony, jaką widzimy w konfederacyi Spytkam, biorąc ją jako wyraz walki szlachty z oligarchią, należy zgodzić się z Długoszem, uważającym objaw ten jako z gruntu anarchiczny. Brak tam spokojnego oka na sąd ludzi i ich pracy, jakieś żądania bez wyrozumienia, niechęć do uznania dobrego, zrażenie się do pracy częściowej, pośpiech do potępienia ludzi zasłużonych i instytucyj dobrych — a chęć do otworzenia areny publicznego życia dla junaków, intrygantów, malkontentów najrozmaitszych obozów, zawalidrogów i banitów.

Tę ogólną niechęć, rozbudzone namiętności trzeba było uspokoić. Potrzeba wyznać, że z tru-

dnego tego zadania wywiązało się stronnictwo rządzące jak najlepiej. Obiera ono podobną drogę, jak Spytek, i środek konfederacyi ma zadość uczynić temu celowi. Ale konfederacya stronnictwa rządu, jaka się zawiązała przy królu zaraz po upadku Spytki z Melsztyna, jest zupełnie inną aniżeli korczyńska z maja 1439 r. Wieje z niej duch tak szlachetny, dążności tak prawe, że większa część stronników Spytki śmiało mogła przystąpić do związku. Herby Sulima, Leliwa, Doliwa, Ogon, Rawicz, Grzymała, Topor i innych kilkanaście (tak że ogólna liczba wynosiła 20 herbów) ogłaszają najpierw wierność wierze świętej, a heretyków obiecują prześladować i wygnać z państwa; osoby duchowne i dobra ich otacza się opieką. Związek przyrzeka wierność królowi — który w ten sposób trzecie dopiero zajmuje miejsce po kościele i duchowieństwie, co dowodzi, że i w tym związku podobnie jak w konfederacyi z 1438 r. główną grał rolę Oleśnicki. Potem idą poszczególne przepisy dla członków związkowych, mające zabezpieczyć pokój wewnętrzny w państwie, zapobiedz mordom i rabunkom grasującym i t. p. Gdyby kto ze związkowych współherbowników zabity został — brzmi tekst ważnego ze wszech miar artykułu — przez członka innej genealogii, natenczas bracia nie powinni podnosić zemsty, lecz dwaj seniorzy genealogii z obu stron wybrani, powinni całą sprawę wziąć w swe ręce



i starać się, aby ona zakończyła się w myśl prawa ziemskiego. Gdyby zaś którakolwiek strona nie zechciała dotrzymać postanowień takiej ugody, natenczas żaden z współherbowników nie powinien dopomagać takowej stronie. Zastrzega się dalej — mówi tekst — że gdyby który z członków przez członka innej genealogii zabity został, zabójca jako człek podły winien być wykluczony ze związku. Na wypadek zaś, gdyby zabójstwo spełnione zostało przez nienależącego do związku na jakimś ze związkowych, natenczas seniorzy mają uwiadomić winnego, aby zadość uczynił rodzinie zabitego według prawa ziemskiego, czego gdyby nie uczynił zabójca, wszyscy do związku należący, powinni radą i pomocą służyć pokrzywdzonemu (jego rodzinie), aż dopokąd sprawiedliwość nie będzie wymierzona.

Jest to, jak widzimy, najważniejszy artykuł tej konfederacyi, wywołany potrzebą, koniecznością — a jednak zgodny z prawodawstwem. Głębokie poszanowanie istniejącego prawa, którego przestrzeganie jedynie zabezpieczyć może porządek i ład wewnętrzny, jest jakoby ostatecznym wyrazem tej konfederacyi. Nieposłusznych prawu należy przywieść do posłuszeństwa, ale radą i pomocą świadczoną pokrzywdzonemu. Gwałtem niczego dobrego uskutecznić nie można — dlatego mówi dalszy artykuł, że gdyby kto ze związkowych napadł na krewniaka innych związkowych,



natenczas ostatni nie powinni wspomagać swego pokrewnego, lecz muszą starać się przywieść poróżnionych do zgody. Jest tu więc głęboka dążność do ideału zgody i bezwarunkowe wykluczenie nielegalnych środków celem pomocy własnej. Zapewne, że takie artykuły mogły ściągnąć genealogie, które stały przy Spytku do nowego związku, zwłaszcza gdy dalszy artykuł opiewa, że zbójców, złodziei i fałszerzy mają związkowi za wykluczonych z artykułów powyższych, że pewien duch rycerskości wiał z artykułów tych, skoro zabezpieczały one wezwanemu na pojedynek za granice państwa pomoc i towarzystwo o własnych środkach dwóch współherbowników — skoro na koniec w razie niebezpieczeństwa każdy ze związkowych miał tylko okrzyknąć swój herb, a każdy należący do związku winien był spieszyć z pomocą <sup>1)</sup>).

Powyższe postanowienia nie mają podobnych w licznych konfederacjach niemieckich. Wywołane potrzebą chwili, na gruncie legalnym, o szerokiej podstawie w historyi narodu szlacheckiego, zdające się nawoływać do pojednania — nie grożące jak Spytek mieczem — zdolne były przyciągnąć poważnionych do swego obozu. Król, kościół, prawo, miały teraz swobodne ręce do uogół-

---

<sup>1)</sup> Caro Liber Canc. II. p. 238 por. Gesch. Pol. IV. 287.

nienia i wykonywania szlachejnych tendencyi, które wyraził związek. Oleśnicki rzucił srogie anatema na Spytka i tych wszystkich, którzyby go chcieli naśladować w przyszłości. Namnożyło się tedy wiele banitów królestwa z tą chwilą, ale ci w każdym razie byli mniej niebezpieczni, aniżeli małkontenci w rodzaju Spytka.

---

Akt konfederacyi przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu z nieznanego dotychczas oryginału Metryki Litewskiej:

Zjazd walny w Korczynie 3 maja 1439 r.

Stu sześćdziesięciu ośmiu szlachty ziem krakowskiej, sędmirskiej, lubelskiej i ruskiej, wiąże się celem usunięcia złego, które się podczas małoletności króla w rejencyi zakradło.

*In nomine domini Amen.* Ad perpetuam rei memoriam. Nos Spitko de Melstyn, Jacobus Przekora castellanus Czechouuiensis, Nicolaus Slanka vexillifer Sandomiriensis, Johannes Curopatwa succamerarius Lublinensis, Nicolaus de Lanskoruna dapifer Cracouiensis, Swanthopelkus de Zawada pyncerna (sic) Cracouiensis, Derslaus Wlostowsky capitaneus Podoliensis generalis, Gregorius de Branycze succamerarius regine, Petrus de Curow, Johannes de Pilcza, Derslaus de Rittwyany, Jacobus Baranowsky, Andreas de Tan-

czyn, Lucas de Slupcza, Sigismundus de Bobowo  
 Msczwy de Skrzyn, Ratold de Seczydlna, Jo-  
 hanne (sic) de Zagorzany subdapifer regine,  
 Nyewstap de Slupow, Johannes Rokos, Clemens  
 Sopischowsky, Thomas Sączygnewsky, Petrus Sko-  
 dnyczsky, Nicolaus Wysnyczky, Petrus Czorwko-  
 sky, Stanislaus Slotetzsky, Sszebtor de Swiradicze,  
 Raphael Sczynsky, Johannes Zastąpowsky, Michael  
 Slotetzsky, Jacobus Pyrdzel, Johannes Lanber-  
 thowsky, Martinus Birowo, Stybtorius de Kosczy-  
 cze, Pelkos Syedleczyky, Nicolaus Woldanowsky,  
 Johannes Byelzowsky, Stanislaus de Dzekano-  
 wicze, Johannes de Zaryschyn Cowalowsky, Pau-  
 lus Cazmyrsky, Johannes Zagorsky, Thomas Ka-  
 szmyrsky, Paulus de Zabawa, Albertus Luthslaw-  
 sky, Andreas Zalesky, Abraham Niger de Kosycze,  
 Paulus Burzynsky, Johannes Morawyensky, Bo-  
 dzantha Sedleczyky, Nicolaus de Borzeschowicze,  
 Stognew de Myedzwyedz, Johannes de Chelm,  
 Hanek Chelmsky, Petrus Branyczsky, Nicolaus  
 Morawyecz, Nicolaus Zakrzowsky, Nicolaus de  
 Chelm, Nicolaus de Witowicze, Nicolaus Gnoyno,  
 Nicolaus Wroch de Woyslawicze, Nicolaus de Za-  
 bawa, Johannes de Mokrzko, Sbyschek de Do-  
 nathkowicze, Stephanus de Mozgawa, Petrus Mya-  
 noczsky, Paulus Myłoschowsky, Nicolaus Gorsky,  
 Andreas Mokrzsky, Petrus Mokrzsky, Petrus Czł-  
 stoehowsky, Clemens de Proschowicza, Dobeslaus  
 de Pawsycze, Petrus de Brzesczye, Petrus ds No-

wa wyes, Stanislaus Trzeblynsky, Andreas de Caniowa, Johannes de Myeleow, Clemens de Sczykowicze, Nicolaus Barwthworsky, Johannes Burzynsky, Petrus de Malipyasek, Zawysius de Kąthy, Nicolaus de Przyborowycze, Clemens de Klay Monyaczkowsky, Gryf de Chronow, Andreas de Dzybaltow, Nicolaus Czayka de Oleschnycze, Clemens Czeskowsky, Johannes Zenych de Marczynowycze, Nicolaus de Corzenno, Nicolaus Synowycz de Koczyna, Barthosius de Gora, Hyncza de Rogow, Johannes de Sanczynow, Johannes Cruschyna de Galow, Florianus de Paczanow, Petrus de Syenno, Johannes et Michael de Buczacz, Martinus de Garbow, Johannes de Rozambark, Nicolaus de Adamoua wola, Nicolaus de Cróskow, Petrus de Bobrek, Johannes et Barthosius de Ogrodzenyecz, Petrus de Dzybaltow, Johannes de Labischyn, Stanislaus Czwycła de Konyn, Johannes de Byechów, Styborius de Chelm, Ratolt de Korabyenyecz, Fflorianus et Ymramus de Warzoczyn, Petrus de Lucianowycze, Vincencius Ymber de Ryzow, Salomow (!) de Pyrzchow, Petrus de Swiardy, Jacobus de Sokolow, Stanislaus de Chronow, Petrus de Kamyenecz, Jacobus de Staschow, Miłasz de Przescheyk, Albertus de Slup, Stiborius Sadzyschow, Petrus de Myedzygorze, Zegotha de Obrazouycze, Andricus de Begyek, Johannes de Przeborowicze, Michael de Lasothky, Nicolaus et Johannes de Rzadow, Ni-

colaus Czeczarad de Falkow, Petrus de Starczynow, Procop de Sowoklasky, Zauisius de Bobrzychowycze, Johannes de Lubaua, Nicolaus de Nyedzwyedz, Petrus de Gorlicze, Przelaus de Moschycz, Petrus de Sborow, Johannes de Winsnycze, Johannes de Zakrzow, Jacobus de Lubyn, Nicolaus de Wloschynow otluczony, Dobeslaus de Szczekoczyn, Galka de Gory, Dzywysius de Clyschow, Dobrogost de Odrzywol, Jacobus de Zawada, Stanislaus de Moykowicze, Otha de Plechow, Johannes de Cowary, Stanislaus de Borturzyn, Nicolaus de Strzeleze, Grotek de Ostrow, Cristinus et Johannes de Cozyeglowy, Nicolaus de Poborowicze, Johannes de Krzyzanow, Petrus Czykowsky, Nicolaus de Bystranycze, Johannes de Srzesow, Nicolaus Pirschycze, Johannes Krzepicze, Johannes de Myslowycze, Petrus Polak de Wilfyna, Stanislaus Czarny de Pyetrzykowo totaque comunitas baronum et nobilium Cracuiensis, Sandomiriensis, Lublinensis et Russie terrarum in Nowa Ciuitate tunc congregata ad noticiam quorumcunque cupimus devenire. Quoniam animadvertentes multos variosque defectus et incommoda huius sacri regni Polonie, que ob iuventutem serenissimi principis domini et domini Wladislai dei gracia regis Polonie et domini nostri graciousissimi ad debitum profectum deduci non poterant, unde nos omnes supradicti moti zelo fidelitatis erga ipsius gracie magestatem (sic),



huiusmodi defectibus et incomodis occurrere tempestive volentes, consiliis, voto concordii et constancia unacum promittimus et spondemus sub fide et honore nostris, quod omnes et singuli pro bono huiusmodi alme corone seu re publica pro comodo (sic), utilitate et honore serenissimi domini regis predicti atque pace regni, volumus totis viribus anhelare, defectus predictos et incomoda, quantum in nobis erit, corrigere et ipsum regnum ad salubrem statum iuxta nostram possibilitatem reducere, iuribus tamen nostris terrestribus in eo nihil minutis, in ea re unus alteri, incipiendo a maiori usque ad minnimum, firmiter, constanter et inseparabiliter asistendo, sub pena privacionis colli et bonorum fideique et honoris. Et ut in eo opere tanto clarior nostra apareat iusticia, statuimus et decrevimus, decernimusque tenore presencium mediante, quod contra quemlibet horum, qui essent nobis aut predicto regno suspecti, aut destructores prefati regni causa esse viderentur, volumus et debemus subitanee insurgere, ad iusticiam, eum qui talis esset, non admitantes (sic) sed omni dilacione postposita, matura deliberacione, iuridice procedere, contra quemcumque talem, cuiuscumque status, eminencie aut condicionis fuerit, in eo videlicet iudicio ubi magestas predicti domini regis presencialiter interesset, et eidem iudicio, quot persone maioris consilii tot eciam de ipsa comunitate



nostra electi et nominati, presidere debent; taliter eciam statuimus quod si quis nostrum supradictorum sinistre inductus a comunitate se abscedere vellet, contra talem omnes unanimi concordia ymmo ad vindictam consurgentes, primo vite deinde bonorum destruccionem sub fide et honore nostris promittimus anhelare, talis autem discedens a comuni bono, benivole se a fide et honore abrenunciat. tenore prensencium mediante. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt subappensa. Datum in Nowa Ciuitate in convencione generali. Die dominico ipso festo sancte crucis tempore magii (sic). Anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo nono.

Oryginał pergaminowy na dużym arkuszu długości 63·5 a szerokości 40 centm. o 33 wierszach przecierany i pomięty, lecz czytelny. U dołu na takichże paskach również jak i u boków zagięcia dolnego i wyżej wisi 128 pasków pergaminowych (z tych również wiele odpadło); po odciętych jak wnosić można pieczęciach, pozostały tylko 3 sygnetowe z herbem Śreniawa, Grzymała i Krzyż kawalerski, jakoteż cztery inne zupełnie pokruszone, bo tylko kawałeczki wosku po nich pozostały. Po drugiej stronie współczesną ręką: Universal. regni Pol. i późniejszą również z XV w.: Conspiracio nobilitatis minoris Polonie et Russie contra gubernatores ut videtur regis Vladislai adolescentuli. Arch. M. L. w Petersburgu. Nr. 67.



# T r e ś ć.

---

	Str.
Rozdział I. . . . .	I
„ II. . . . .	17
„ III. . . . .	39
„ IV. . . . .	55
Dokument konfederacyi . . . . .	84

---

